



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Rodziny  
i Polityki Społecznej (12.)  
w dniu 13 marca 2012 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Rodzice przyszłości a program integralnego rozwoju dzieci.
2. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Mieczysław Augustyn oraz zastępca przewodniczącego Jan Michalski)

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Witam państwa senatorów, witam gości, którzy sprowokowali to dzisiejsze posiedzenie, czyli przedstawiciele Fundacji na rzecz Kobiet „Ja Kobieta”, Fundacji „Instytut Nowoczesnej Edukacji”, Fundacji „Rodzice Przyszłości” i Instytutu Talentów „Flashpoint”. Witam także pana przewodniczącego Krajowej Rady Kuratorów – mam tu problem z odczytaniem nazwiska – pana Andrzeja Martuszewicza. Witam menedżera organizacji, która w skrócie nazywa się JELP, pana Jacka Radwańskiego. Witam również przedstawicieli resortu pracy i polityki społecznej, Instytutu Matki i Dziecka oraz panią prezes Fundacji PKO BP.

Proszę państwa! Panie i Panowie Senatorowie! Nasza komisja zawsze znajdowała czas na refleksję. Czasem słyszę nawet przytyki pod adresem senatorów, Senatu, że jest to „izba refleksji”. Zwykłem na to odpowiadać krótko, że jeszcze nigdzie nie uznano bezrefleksyjności za cnotę. Kwestie rodziny i rozwoju dzieci są dzisiaj w centrum zainteresowania całej Polski z wielu powodów. Mówimy o kryzysie rodziny, mówimy o problemach rodzinnych, jest wiele ustaw, które tej problematyki dotyczą, ale wciąż jeszcze nie da się powiedzieć, że mamy spójny program wspierania rodziny. Mam nadzieję, że dzisiaj będziemy mogli usłyszeć od naszych partnerów społecznych, jak oni widzą problematykę rodzicielstwa i pełnego rozwoju dzieci, a także miejsca osób starszych w rodzinie, dlatego że właśnie ten rok szczególnie zwraca naszą uwagę na zagadnienie integracji międzypokoleniowej. Sądzę, że w konkluzjach będziemy w stanie ująć to, co dla nas jest najważniejsze, a także uwzględnić sugestie państwa na temat tego, co należałoby poprawić w naszym systemie prawnym oraz w naszym życiu publicznym, byśmy mogli wreszcie z optymizmem stwierdzić, że zwiększa się trwałość polskich rodzin, rola polskich rodzin, a także poczucie satysfakcji w tych rodzinach. Myślę, że dążenia do tego są bliskie wszystkim, a w szczególności senatorom – paniom senatorkom, jak mówiono przed wojną, i panom senatorom – z Komisji Rodziny i Polityki Społecznej.

Zacniemy od filmu wprowadzającego do tematu, a potem będziemy prosili o wypowiedzi ogniskujące się wokół kwestii, dlaczego tak istotne jest przygotowanie rodziców do roli, jaką mają pełnić. Chcę tu państwu powiedzieć, że owocują prace komisji z poprzedniej kadencji. Podjęty

przez nas niekonwencjonalny wysiłek organizacji konkursu „List do ojca” wciąż jeszcze przynosi efekty w postaci warsztatów dla ojców. W ubiegłym tygodniu miałem przyjemność uczestniczyć w takim warsztacie, podczas którego kilkudziesięciu trzydziestoparoletnich ojców gotowych było wydać pieniądze i poświęcić cały dzień, żeby uczyć się swojej roli. Miejmy nadzieję, że i to dzisiejsze spotkanie wyda owoce. Potem chcielibyśmy usłyszeć kilka słów o Fundacji „Rodzice Przyszłości”, a konkretnie o idei integralnego rozwoju i o modelu integralnego rozwoju – tu również przewidziany został krótki filmik. Analiza otoczenia dla kampanii „Sprawdź, czy jesteś świadomym rodzicem” to kolejny punktem posiedzenia; przewidujemy wystąpienia ekspertów krajowych, chyba też zagranicznych, oraz dyskusję.

Bardzo proszę wszystkich o dyscyplinę, bo chętnych do zabrania głosu jest bardzo wielu, a czas mamy ograniczony nie do trzech godzin, lecz do dwóch, a to z tego powodu, że o godzinie 14.00 muszę być na ważnym spotkaniu u pana marszałka Bogdana Borusewicza.

Bardzo proszę, zaczynamy zatem filmem wprowadzającym. Niewątpliwie jest to niecodzienne wydarzenie, bo emisji filmu na posiedzeniu komisji jeszcze nie mieliśmy.

(Projekcja filmu)

(Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Wojciech Marciszewski: Witam wszystkich serdecznie. Nazywam się Wojciech Marciszewski... O, przepraszam...)

Proszę bardzo, Panie Prezesie. Proszę uprzejmie.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Wojciech Marciszewski:**

Będę miał przyjemność poprowadzenia tego spotkania w imieniu fundacji. Jak państwo zapewne spostrzegli, przede wszystkim jestem ojcem, ale pełnię również funkcję prezesa fundacji.

W pierwszej kolejności, co postaram się zrobić jak najszybciej, chciałbym zwrócić państwa uwagę na kilka faktów, które sobie uświadomiłem, kiedy zastanawiałem się nad swoimi własnymi kompetencjami jako ojca. Mianowicie zwróciłem uwagę na to, że aby budować mosty, budować budynki, być lekarzem, ba, nawet po to, aby wykonywać tak prostą czynność jak prowadzenie samochodu, uczymy się, zdajemy egzaminy, a później czasem zdobywamy specjalizacje. Taka praktyka pozwala nam unikać w życiu dosyć przykrych konsekwencji wynikających z ewentual-

nej niekompetencji osób, które wykonują dane czynności. Wyobraźmy sobie, że każdy mógłby wypisywać recepty na leki lub budować domy, w których mieszkamy, bez względu na to, czy się na tym zna, czy nie, lub że każdy mógłby wsiąść w samochód i pojechać nim, niezależnie od tego, czy zna przepisy ruchu drogowego, czy nie. Myślę, że wszyscy potrafimy wyobrazić sobie, jak wówczas wyglądałaby nasza rzeczywistość. To, na co zwróciłem uwagę, to fakt, że z biologicznego i społecznego punktu widzenia naszą najważniejszą rolą jest przedłużenie gatunku...

(Przewodniczący Mieczysław Augustyn: Witam pana ministra, rzecznika praw dziecka.)

A, witamy.

...I wychowanie nowego pokolenia, które w pełni wykorzysta swój ludzki potencjał. Zastanawiałem się, dlaczego zatem nie przygotowujemy się do tej najważniejszej roli w naszym życiu, tak jak to robimy w przypadku innych odpowiedzialnych zadań, dlaczego do tworzenia silnej i szczęśliwej rodziny oraz do wychowania dobrych, mądrych, zdrowych i szczęśliwych dzieci nie przygotowujemy się tak intensywnie, jak choćby do życia zawodowego.

Podczas dzisiejszego spotkania chcielibyśmy wskazać i pokrótce omówić kilka dosyć istotnych, naszym zdaniem, kwestii. Chodzi mianowicie o to, dlaczego ten okres, o którym mówimy, czyli od poczęcia do piątego roku życia, ze szczególnym uwzględnieniem okresu do trzeciego roku życia, jest tak istotny ze względu na rozwój intelektualny, emocjonalny, fizyczny i duchowy dziecka. Pokażemy, jak niezwykle istotną rolę właśnie w tym okresie odgrywają rodzice i dziadkowie, czyli pierwsi opiekunowie dziecka, i jaki to ma wpływ na całe nasze życie. Będziemy się starali pokazać państwu, jakie pozytywne efekty możemy osiągnąć, właśnie dzięki szerzeniu świadomości i wiedzy wśród rodziców, widoczne we wszystkich aspektach życia naszego kraju, ekonomicznych, gospodarczych, zdrowotnych czy edukacyjnych. Będziemy starali się ująć to w naszych dzisiejszych wystąpieniach. Także to, czego nawet nie muszę tłumaczyć, dlaczego ważniejsze jest działanie u podstaw, w tym pierwotnym, podstawowym okresie naszego rozwoju, niż późniejsze ewentualne korygowanie skutków lub błędów spowodowanych naszymi działaniami jako rodziców.

Teraz chciałbym prosić Sebastiana Głydziaka, mojego przyjaciela, z którym razem zakładaliśmy fundację, o kilka słów na temat samej fundacji, a potem przejdziemy dalej.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Bardzo proszę, Panie Sebastianie. Oczywiście ponawiam prośbę o skrótość, bo działalność fundacji jest bogata.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

Witam wszystkich.

Chciałbym powiedzieć kilka słów o idei fundacji, o modelu programu integralnego rozwoju, a także przedstawić krótko misję i wizję fundacji. Idea rozwoju, którą zajmuje się fundacja, powstała w oparciu o najnowsze odkrycia z różnych dyscyplin naukowych dotyczących rozwoju

dziecka jako człowieka, istoty ludzkiej. Jest to podejście całościowe, interdyscyplinarne.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Fundacja „Rodzice Przyszłości” pomaga uświadomić rodzicom całą istotę najważniejszej w zasadzie roli, w jaką wchodzi, czyli roli rodzica. Pomaga również określić najważniejsze cele życiowe rodziców...

(Rozmowy na sali)

(Przewodniczący Mieczysław Augustyn: Proszę kontynuować.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Projekcja filmu)

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

Powróćmy jeszcze do misji i wizji fundacji, ponieważ są one clou całej sprawy związanej z edukacją rodziców, która jest naszym celem jako fundacji. Wizją naszej fundacji jest społeczeństwo mądrych i świadomych rodziców, którzy świadomie podchodzą do wychowania i rozwoju swoich dzieci, którzy wyznają szlachetne wartości i wychowują swoje dzieci w atmosferze bezwarunkowej miłości. Misją fundacji – jest ona tu wyświetlona – jest edukacja rodziców, czyli szerzenie wiedzy na temat całościowego podejścia do rozwoju i wychowania dzieci tak, abyśmy dali szansę nowemu pokoleniu, by wyrosło na dobrych, mądrych, zdrowych i szczęśliwych ludzi. Sami, właśnie jako rodzice, doszliśmy do wniosku, że są to najważniejsze cele dla każdego rodzica. Nie chodzi o to, żeby stymulować dziecko tak, by stało się geniuszem, ale żeby je wszechstronnie rozwijać w czterech aspektach, czyli w aspekcie duchowym, w aspekcie intelektualnym, w aspekcie emocjonalnym i fizycznym. Ten krótki filmik, który przed chwilą państwo widzieli, obrazował, na czym to polega i w jaki sposób te cele możemy osiągać. Misję fundacji rozumiemy właśnie jako szerzenie wiedzy związanej z całościowym podejściem do rozwoju i wychowania dziecka, dlatego nazwaliśmy to integralnym rozwojem. Poprzez edukację rodziców chcemy tworzyć świadome społeczeństwo rodziców. Właśnie dzięki temu, że uzyskają oni wiedzę, która pozwoli im podnieść ich kompetencje i rozwinąć umiejętności, a przez to wychować dobre, mądre, zdrowe i szczęśliwe dzieci, będziemy mieli nowe, lepsze pokolenie. A nowe, lepsze pokolenie oznacza lepszą przyszłość i rzeczywistość dla nas wszystkich. Dziękuję.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Dziękuję bardzo.

Kto teraz?

Proszę się przedstawić.

### **Członek Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Justyna Święcicka:**

Witam państwa. Nazywam się Justyna Święcicka, jestem psychologiem. Czuję się troszkę, jak w moim ulubionym Polskim Radiu, bo jest i mikrofon, i są słuchacze. Praca z dziećmi i z rodzinami jest mi bardzo bliska od

wielu lat. Tym się głównie zajmuję i myślę, że się na tym dobrze znam. Jestem związana z fundacją; pomagam w jej różnych działaniach jako ekspert, konstruuje też program fundacji.

O co chodzi z tym otoczeniem i naszą świadomością? Mam wrażenie, że w tej chwili nasze dzieci są wychowywane nie tylko przez rodziców i dziadków, co byłoby cudowne, i przez różne instytucje, gdzie są ludzie do tego przygotowani, ale również przez media, przez to, co się dzieje w świecie, przez radio, telewizję, a także przez internet. Im większe jest dziecko, tym bardziej się od nas uniezależnia i tym częściej wychowaniem tego dziecka zajmuje się ktoś inny. W tym pierwszym okresie, kiedy dzieci są rzeczywiście z nami, rodzicami, czyli między pierwszym a piątym rokiem życia czy nawet między pierwszym a trzecim rokiem życia, to my mamy największy wpływ na wychowanie i na rozwój dziecka. Dlatego nasza fundacja chciała się skupić na rodzicach. Przede wszystkim chodzi o to, żeby podnieść świadomość rodziców, żeby rodzice sami zastanowili się, czego tak naprawdę chcą, o co im chodzi, jakie wartości chcą dziecku przekazać, jaką osobę chcą wychować, jak chcieliby, żeby ich dziecko się rozwijało. Nie chodzi tu o wyznaczanie jakichś sztywnych ram, ale o to, by rodzice brali pod uwagę to, jakie jest ich dziecko, żeby byli uważni, żeby patrzyli na rozwój dziecka nie przez pryzmat swoich potrzeb i oczekiwań, tylko przez pryzmat tego, jakie to dziecko ma potrzeby, jakie ma ono zdolności i jak się rozwija. Można powiedzieć, że chodzi o to, by również rodzice dostosowywali się do swojego dziecka.

W tym celu jako fundacja chcemy podnieść świadomość rodziców poprzez testy, pytania, zadania. Każdy rodzic w Polsce będzie mógł sam przed sobą postawić te pytania, przyjrzeć się swojemu wcześniejszemu wychowaniu i tak naprawdę zobaczyć, jak sam został wychowany. Moi pacjenci często mówią o tym, że w ich domu rodzinnym czegoś zabrakło, że przeżywali jakiś kłopot i nikt ich w domu nie wspierał, że jako dzieci czuli się samotni, czuli się nieszczęśliwi. Ich rodzice niby byli blisko, ale tak naprawdę nie byli; zajmowali się pracą, swoimi sprawami i nie potrafili im okazać miłości, nie potrafili słuchać, nie potrafili z nimi rozmawiać.

I tym właśnie chcemy się zająć, przede wszystkim pokazując rodzicom, że ich samych można było wychować inaczej. Sprawi to, że wszyscy ci, którzy nie mają wzoru do naśladowania – a myślę, że takich rodziców jest sporo zarówno u nas w kraju, jak i na świecie – będą mogli sami stworzyć swój własny wzór wychowania, opierając się na doświadczeniu i na informacjach uzyskanych od naszych ekspertów, na różnego rodzaju materiałach, warsztatach, spotkaniach, sugestiach, działaniach i kampanii społecznej. Będą mogli wtedy zobaczyć, czego tak naprawdę zabrakło w ich wychowaniu i co oni są w stanie zrobić. Chodzi o to, żeby ci rodzice, bazując na wiedzy, mogli odnaleźć we współczesnym świecie własny model wychowania, dopasowany do ich osobowości, do ich temperamentu, do ich sposobu patrzenia na świat. Rodzice w tej chwili, głównie rodzice małych dzieci, jak już tu było powiedziane, skupiają się na kupowaniu kolorowych gadżetów. Dziecko kosztuje – kupuje się wózek, kupuje się zabawki. Częściej inwestuje się w różnego rodzaju przedmioty niż w relacje,

niż w emocje, niż w bycie razem. Mniej zwraca się uwagę na to, co dziecko samo wnosi. Jeśli uczęszcza ono na jakieś zajęcia dodatkowe, to raczej wybierane są one ze względu na modę, na to, co jest sugerowane w mediach albo pod kątem tego, co rodzice sami chcieli kiedyś zrobić, ale nie zrobili, bo nie byli skierowani na takie zajęcia.

Tak więc pierwszym krokiem jest rozbudzenie świadomości rodziców. Kolejnym – pokazanie im, jak mają się w tym wszystkim odnaleźć, jakie są najnowsze metody wychowawcze, a przede wszystkim przekazanie tego, co wiemy na temat rozwoju małego dziecka, a wiemy coraz więcej. Ważne jest to, co w tej chwili dzieje się w takich dziedzinach, jak psychologia wczesna, psychologia rozwojowa, psychologia wychowawcza, neurologia. To, czego dowiadujemy się w tej chwili o mózgu, o rozwoju mózgu u małego dziecka, rozwoju jego zdolności, są to nowe odkrycia, których dokonuje się właśnie teraz. I chcemy, żeby rodzice tę wiedzę posiadali. Jak widać – wynika to z naszych materiałów – korzystamy z wiedzy ekspertów z całego świata; są to zarówno Polacy, jak i eksperci z innych krajów, wszyscy dostępni, chętni do tego, żeby z nami współpracować i żeby tę wiedzę przekazać również rodzicom. Dlaczego to robimy? Robimy to po to, żeby stworzyć jakiś program wychowawczy i rozwojowy dla rodziców. Chodzi też o to, żeby wychowanie nowego pokolenia pozwoliło na rozwinięcie w tych dzieciach, w przyszłych dorosłych i w przyszłych obywatelach, własnego potencjału, żeby wyrosli oni na ludzi mądrych i szczęśliwych, tak jak tutaj mówimy, a także na ludzi spełnionych, którzy są na swoim miejscu i potrafią skorzystać ze swoich możliwości i zdolności. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Dziękuję.

*(Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak: Mogę coś dodać?)*

Proszę bardzo, tak.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

Chciałbym dodać jeszcze kilka słów na temat ogólnego założenia dotyczącego programu integralnego rozwoju. Mówimy, że jest to program rozwoju adresowany do dzieci, ale oczywiście jest to wiedza przeznaczona dla rodziców dotycząca przede wszystkim dzieci, jednak nie tylko. Ponieważ jest to wiedza uniwersalna, bazująca na uniwersalnych wartościach, może mieć zastosowanie nie tylko w kontekście dziecka. Jest to wiedza o człowieku, czyli może być wykorzystana również przez rodziców. Dzięki tej wiedzy oni sami będą mogli ewoluować, stawać się lepszymi ludźmi, lepszymi rodzicami, wzorami dla swoich dzieci. Tylko to chciałem dodać w ramach uzupełnienia.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Panie Przewodniczący, rozumiem, że jesteśmy teraz na etapie wprowadzania w cele kampanii, tak? To proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Fundacji  
„Rodzice Przyszłości”  
Wojciech Marciszewski:**

Tuż przed kolejnymi etapami chciałbym zwrócić państwa uwagę na ostatnio opublikowane wyniki eksperymentu pedagogiczno-socjologicznego w Stanach Zjednoczonych. Otóż obliczono, że jeden dolar zainwestowany w dziecko w wieku trzech lat zwraca się państwu siedmiokrotnie po upływie dwudziestu czterech lat, czyli kiedy to dziecko osiąga pełną dojrzałość. Dodatkowo chciałbym zwrócić uwagę na roczne koszty związane z rozpadem rodzin, które oszacowano. Najpierw przejdziemy do wyników ze Stanów Zjednoczonych – Georgia College State University obliczyło, że w Stanach Zjednoczonych rozpad rodzin kosztuje 112 miliardów dolarów w skali roku. W Wielkiej Brytanii są to kwoty rzędu 85 miliardów funtów. W Polsce jedyne badania, jakie są nam dostępne, przeprowadził profesor Sztaudynger; potwierdzają one wpływ dezintegracji małżeńskiej na spowolnienie wzrostu gospodarczego. Obliczono, że w latach 1991–2006 spowolnienie gospodarcze wyniosło średnio 0,6 punktu procentowego PKB, a w latach 2001–2006, kiedy nasiliła się ta dezintegracja, spowolnienie gospodarcze sięgało już od 1 do 3 punktów procentowych, co daje nam kwotę rzędu dziesiątek miliardów złotych w skali roku. Przejdźmy dalej. Doskonale znane nam są wyniki badań mówiące, że dzieci z rozbitych rodzin już jako dorośli mają zazwyczaj niższe wykształcenie i niższe zarobki niż inne dzieci, że nie potrafią tworzyć trwałych związków, że w ich przypadku istnieje większe prawdopodobieństwo, że popadną w konflikt z prawem, a także częściej się uzależniają. Wiemy również, że tak naprawdę większość bezdomnych to wychowankowie domów dziecka. W naszym kraju jest wiele programów – i bardzo dobrze – które mają zachęcać rodziców, żeby posiadali więcej dzieci i by mieli je wcześniej. Niestety, znacznie słabiej słyszalny jest głos mówiący o tym, że posiadanie dziecka wiąże się z przewartościowaniem całego życia. Na rodzicach ciąży wielka odpowiedzialność, a niewielu z nas zdobywa wiedzę i przygotowanie do bycia dobrym rodzicem.

Celem naszej kampanii – to już zostało częściowo powiedziane – jest właśnie uświadomienie rodzicom, jak ważną rolę pełnią, pokazanie im, jaki wpływ na całe nasze życie ma wczesny okres rozwoju, zachęcenie do sprawdzenia własnej wiedzy i edukowanie już podczas testów. Testy, o których mówimy, opracowane przy współudziale z Instytutem Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego, same w sobie niosą treść edukacyjną, pokazując, jaki jest związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy naszymi działaniami a ewentualnym wpływem naszych działań na przyszłość naszego dziecka. Oczywiście celem nadrzędnym jest zdobywanie przez rodziców wiedzy i poszerzanie jej, aby lepiej mogli spełniać swoją rolę. Poprzez cykliczne przeprowadzanie testów przeprowadzamy również coroczną weryfikację świadomości wśród naszych rodziców. Widzimy dzięki temu, jak się ona zmienia.

Ponieważ czas nas goni, poproszę teraz o głos panią Kasię Rojkowską.

**Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Proszę uprzejmie.

**Ekspert Fundacji „Rodzice Przyszłości”  
Katarzyna Rojkowska:**

Dziękuję.

Witam państwa bardzo serdecznie. Tak dla ogólnej wiadomości: jestem psychologiem pracującym z dziećmi, ale przede wszystkim pracuję z rodzicami. Zawsze to w dzieciach widać objawy tego, co dzieje się w środowisku domowym, tego, co dzieje się w relacjach z rodzicami. Dzisiaj chciałabym państwu opowiedzieć o emocjach. Sama jestem cała w emocjach. Muszę państwa uprzedzić, że jestem troszeczkę zestresowana, żeby być spójną, chciałam o tym wspomnieć.

Rozwój emocjonalny jest niezwykle ważny w procesie holistycznego rozwoju dziecka, równie ważny jak rozwój intelektualny, jak sfera duchowa, jak sprawność fizyczna. Chcemy mieć mądre dzieci. Rodzice zapisują je na wiele dodatkowych zajęć, zajęć dla przedszkolaków, a nawet zajęć dla dzieci przed wiekiem przedszkolnym. Teraz na rynku istnieje bardzo bogaty wachlarz usług edukacyjnych i rodzice mają do niego dostęp. Wiedzą, że trzeba to robić, wiedzą, że inni tak robią, ale nie zawsze wiedzą, jak rozwijać intelektualnie swoje dzieci i czasami ten rozwój intelektualny – wbrew swoim oczekiwaniom – psują.

Wiedzą, że ważna jest sprawność fizyczna dziecka, zapisują więc dzieci na zajęcia sportowe. Nawet takie małe trzy-, czterolatki można już spotkać na zajęciach sportowych. Rodzice wiedzą, że sport jest ważny ze względu na rozwój ciała, na kondycję fizyczną. Nie wszyscy jednak wiedzą, że sprawność ruchowa dziecka oznacza prawidłowy rozwój intelektualny, że ruch dziecka jest potrzebny tak jak powietrze i że jeśli dziecko się rusza, to prawidłowo rozwija się mózg. O tym rodzice nie wiedzą, bo gdyby wiedzieli, to może by nie wypisywali zwolnień lekarskich na kolejne lekcje WF w szkole. Gdyby wiedzieli, to może wywarliby większy nacisk na nauczycieli w szkołach, żeby był to WF z prawdziwego zdarzenia, a nie był kolejną lekcją poświęconą, nie wiem, grze w zbijaka.

Sfera duchowa to sfera bardzo osobista. Rozwój duchowy w dużej mierze zależy od tego, jaki rozwój duchowy przeszła dana rodzina, jaki rozwój się w niej dokonał. A sfera emocjonalna? Emocje? Warto się zastanowić, kiedy uczymy się o emocjach i co o nich wiemy. Czy zastanawiamy się nad tym, kiedy nasze dzieci zaczynają edukację emocjonalną i kto je uczy? Czy dzieje się to w szkole? Czy robi to pani w przedszkolu, czy rodzic? Ja pracuję z mózgiem, że tak powiem, już zepsutymi emocjonalnie. To jest smutne, ale do mnie trafiają dzieci, które już mają багаż emocjonalny, są niepokładane emocjonalnie. Zawsze wtedy mam z tyłu głowy taką informację: no tak, to jest objaw. To, że dziecko się źle zachowuje, to, że kopie, że gryzie, że wyraca ławkę w szkole, to są objawy. Przyczyną jest rodzic, przyczyną jest dom, w którym to dziecko funkcjonuje. Kiedy przychodzi do mnie ten rodzic i ja z nim rozmawiam, to mówię: to jest objaw, to dziecko zostało

w określony sposób wychowane, a przyczynami bywają na przykład babcia, dziadek.

Chciałbym państwu powiedzieć, że niezwykle trudno jest wyjść z tego koła, przerwać to, bo wzór wychowania się powiela, a jest to podstawa, żeby cokolwiek zmienić w sferze emocjonalnej. I jeżeli nie będzie bodźca, silnego bodźca z zewnątrz, to ten rozwój emocjonalny nie będzie też doskonały w następnej rodzinie, którą stworzą dzieci tak wychowane.

O, właśnie, już mam właściwy slajd.

W momencie, kiedy dziecko przychodzi na świat, jego mózg jest niedokończony. Może zabrzmi to mocno, lecz mamy bardzo niedorobione mózgi. Brutalne, ale prawdziwe. Mamy gotowe serduszko, gotowe płuca, w pełni funkcjonujące, sprawne kończyny, ale nasz mózg nie jest gotowy. Tuż po urodzeniu następuje kolosalny rozwój mózgu. Okres do trzeciego roku życia jest niezwykle ważny, bo wtedy w naszych mózgach dokonują się ogromne przemiany, totalne zmiany, które warunkują prawidłowy przebieg pewnych procesów, chodzi chociażby o prawidłowy rozwój emocjonalny i prawidłowy rozwój intelektualny. Dzieje się to bardzo, bardzo szybko. Wówczas mózg uczy się najprędzej. Bardzo łatwo wchłania informacje, szybko zapamiętuje. Niestety, nie trwa to za długo. To taka smutna wiadomość: najszybciej i najłatwiej w całym swoim życiu, z ogromną radością, uczymy się do trzeciego roku życia, a po trzecim roku życia tempo uczenia się spada z każdym rokiem. Kiedy dziecko idzie do szkoły w wieku sześciu, siedmiu lat, tempo uczenia się gwałtownie zwalnia. Wiemy więc już, że ten okres od poczęcia do trzeciego roku życia jest czasem na edukację, ale musi być to właściwa edukacja, taka, jaka jest możliwa w przypadku tak delikatnego mózgu dziecka. Ten mózg jest niedokończony, jest też niezwykle delikatny i bardzo łatwo go zepsuć. Bardzo łatwo go zepsuć poprzez słowa rodziców czy najbliższego otoczenia, poprzez brak dotyku, poprzez dziwne metody wychowawcze. Ja nazywam je dziwnymi, mimo że dla niektórych są one naturalne. Chodzi chociażby o to, żeby pozostawić dziecko płaczące w łóżeczku w takiej intencji: niech się wypłacz, niech przewietrzy płuca. Tylko niewielu rodziców wie, że wtedy, kiedy dziecko długotrwale płacze i płacz ten przedłuża się do momentu, kiedy nie może ono już płakać i zasypia, to lka dalej. To znaczy, że przeżyło silny stres, taki sam stres, jaki przeżywamy my, dorośli. To przeżycie silnego stresu. I ten stres wywołuje ból fizyczny taki, jak ból zęba. Dziecko boli to, że płacze. I wcale nie wietrzy sobie ono płuc, nie uczy się samodzielności. Tego rodzice nie wiedzą, bo kto miał im o tym powiedzieć?

Mogę poprosić o następny slajd?

Tak jak państwu wspomniałam, jest pewne przyzwolenie na edukację intelektualną. Rodzice godzą się z tym, że ich dzieci są jeszcze niedoskonałe intelektualnie, że mają czas na nauczenie się liczenia i na naukę jazdy na rowerku. Ale czy godzą się z myślą, że rozwój emocjonalny to też jest edukacja i że to też jest proces? No nie. I muszę państwu powiedzieć, że to nie wynika z wykształcenia rodziców. Nie dotyczy to jakiegś, powiedzmy, zaniedbanej grupy osób, które mają średnie bądź podstawowe wykształcenie. O braku edukacji emocjonalnej często rozmawiam z rodzicami, którzy są lekarzami, prawnikami, prowadzą

przedsiębiorstwa. I to oni mówią coś takiego: „moje dziecko jest strasznie złośliwe”...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Właśnie do tego dążę.

„Moje dziecko potrafi mną manipulować. On jest strasznie cwany”. A ja wtedy mówię: „Tak? A ile lat ma twoje dziecko?” „No, półtora roku”. „I twoje dziecko jest złośliwe?” „Tak, złośliwe. Ty wiesz, on nas tak ustawia, ustawia całą rodzinę, że wszystkich nas podporządkował. Rządzi w domu”. Nie jest to możliwe z fizjologicznego punktu widzenia. Rodzice nie wiedzą o tym, że pierwsze, takie pierwotne emocje, które się pojawiają tuż po urodzeniu, to są tylko wstręt, strach i lęk przed separacją. Te emocje muszą się pojawić, żeby dziecko przetrwało, żeby przetrwał gatunek. Dlatego dziecko płacze, kiedy pozostaje samo, dlatego odczuwa wstręt, kiedy jest mu niewygodnie i kiedy się boi. Pamiętacie państwo, kiedy pojawia się u dziecka pierwszy uśmiech, pierwsza oznaka świadomej radości? W trzecim, czwartym tygodniu życia. To znaczy, że dzieci, kiedy przychodzą na świat, nie potrafią się cieszyć, one tę radość muszą poznać. Smutek i złość to trzeci, czwarty miesiąc życia, a wstyd i nieśmiałość to pierwszy rok życia. Po pierwszym roku życia pojawiają się emocje związane z procesem myślenia. Dziecko nie jest w stanie włączyć myślenia przed pierwszym rokiem życia, bo jeszcze nie wykształciły się połączenia neuronalne między centrum emocjonalnym w jego mózgu a korą myślową. Żeby włączone zostało myślenie, muszą uruchomić się płaty czołowe, które rozwijają się najpóźniej w mózgu dziecka. W momencie, kiedy mówimy: „moje dziecko jest cwane, manipuluje mną”, dopuszczamy do siebie bardzo wygodną informację. Łatwiej jest powiedzieć: „moje dziecko jest cwane”, niż przyznać: „jestem nieudolny w wychowaniu dziecka”.

Jak dzieci odczuwają emocje? Zastanawialiście się kiedyś, co dzieje się w mózgu dziecka, które długotrwale płacze? Z fizjologicznego punktu widzenia mózg dziecka podlega takiej samej truciznie jak w sytuacji, gdybyśmy zostawili dziecko w pokoju, w którym wydzielane są toksyczne opary. W takim pokoju, w którym, nie wiem, ktoś długotrwale pali. W mózgu dziecka takie toksyczne opary wywołane są przez hormony stresu, przez kortyzol, przez adrenalinę. Powiedziałam na początku państwu, że mózg dziecka jest niedokończony. Jest też bardzo wrażliwy. My, dorośli, jesteśmy w stanie sobie poradzić z adrenaliną, z kortyzolem, z nadmiarem tych hormonów. Oczywiście dostajemy informacje od naszego ciała, które zaczyna chorować. W długotrwałym stresie jesteśmy osłabieni, przeziębieni, bardziej zmęczeni. Kiedy dzieci odczuwają złość, długotrwałą złość, kiedy odczuwają smutek, długotrwały smutek, ich mózgi zalewane są hormonami, które uszkadzają delikatne połączenia neuronalne. Jako ciekawostkę podam, że zmniejsza się hipokamp, taka struktura w mózgu odpowiedzialna za pamięć. Kiedy dziecko jest w stresie, kiedy długotrwale płacze, obumierają jego komórki nerwowe.

Dziecko, odczuwając emocje, nie ma kontaktu ze światem zewnętrznym, jest maksymalnie skupione na sobie. Silne emocje to jest kryzysowa sytuacja u dziecka. Człowiek robi wtedy wszystko, żeby przetrwać, więc nie interesuje go świat zewnętrzny, jest skupiony na swoim

ciele. Tak więc kierowane do dziecka komunikaty typu „co ty robisz?”, „uspokój się”, „nie słyszysz, co do ciebie mówię?”, „przestań płakać” nie docierają. Rodzice tego nie wiedzą. Nie wiedzą, że czas, kiedy dziecko się złości, to jest czas tylko i wyłącznie kontaktu fizycznego, przekazywania informacji: „jestem i czekam, aż się uspokoisz”. Dziecko nie ma kontroli nad swoimi emocjami, nie jest w stanie się samo uspokoić. Potrzebuje rodzica, potrzebuje dotyku, kontaktu z ciałem rodzica, ciepła jego ciała, żeby uspokoić swoje emocje. Mówimy o małych dzieciach do trzeciego roku życia. Dzieci bardzo nas wtedy potrzebują.

Niewielu rodziców zdaje sobie też sprawę, że dzieci muszą bardzo mocno doświadczać emocji, żeby móc te emocje kontrolować. To jest tak, że kiedy się złościemy i mamy przyzwolenie społeczne na to złośczenie się, to tę złość możemy pokazać bardzo szeroko, możemy na przykład rzucić się na ziemię. Mam nadzieję, że państwo przypomnicie sobie – bo pewnie widzieliście taką sytuację – dwulatka, który się złości, wścieka, bo nie dostał zabawki w sklepie. On się rzuca na podłogę, wali głową o posadzkę, krzyczy wniebogłosy. Mama próbuje go uspokajać, co potęguje jeszcze eskalację emocji. Dziecko bardzo potrzebuje tej złości. Bo jak ono się zezłości tak, kiedy ma dwa latka i dowie się później, że to jest złość, to następnego dnia albo po paru dniach, kiedy mama wyedukuje go, że to była złość i że mimo braku zabawki można się troszeczkę mniej złościć, to następnego dnia on nie będzie się tak złościł. Ale już wie, co znaczy taka złość. Dzieci, które nie mają do tego okazji w wieku dwóch lat, bardzo sztywno wychowywane przez rodziców, dzieci, które słyszą „nie wolno się złościć, nie ma mowy, żebyś tu krzyczał?”, kiedy ktoś je zdenerwuje na przykład w IV klasie szkoły podstawowej i wtedy przeleje się ta czara, to one nie będą znały granic złości. I to są te sytuacje, kiedy przyjeżdża pogotowie i zabiera dziecko. Ono pękło emocjonalnie, bo nie poznało granic w najbezpieczniejszym okresie życia, do trzeciego roku życia. Nikomu nie szkodzi, jak złości się dwulatek. Coraz mniej ludzi na ulicy zwraca uwagę na to, że maluch krzyczy wniebogłosy, bo już coś o tym wiemy i myślimy sobie: aha, no tak, tak to jest. Ale rodzice się tego wstydzą i próbują maksymalnie poskromić swoje dzieci, żeby były grzeczne. Muszę państwu powiedzieć, odwołując się do mojego doświadczenia, że najbardziej się boję grzecznych dzieci. Kiedy przychodzą do mnie takie rozbiegane, wszechobecne, kręcące się, z chochlikami w oczach, to ja myślę: okej, będzie fajnie, będzie sprawnie szło. A kiedy przychodzi do mnie dziecko grzeczne, które nie mówi, to wiem, że tu jest trauma i będziemy dużo pracować.

Dlatego edukacja emocjonalna jest dla rodzica jak elementarz. Jeżeli rodzic wie, co się dzieje w główce dziecka, jeżeli wie, że rozwój emocjonalny to proces, i to związany z fizjologią, że są pewne etapy, przez które trzeba przejść, i to im wcześniej, tym lepiej, jeżeli rodzic wie, jak ważne są jego dotyk i jego czułość i że kiedy dotykamy dziecko, zmieniają się hormony w jego organizmie – wydzielane są endorfiny, które je uspokajają, podnosi się temperatura ciała, budują się pozytywne skojarzenia – to wtedy można mówić o właściwym rozwoju emocjonalnym. Ale – niestety – rodzice nie mają takiej wiedzy. I jeszcze raz podkreślę: rodzice wykształceni nie mają takiej wiedzy. Z przykrością

stwierdzam, że najwięcej dzieci, które do mnie trafiają, a myślę, że nie tylko do mnie, ale i do innych psychologów, to są dzieci ludzi wykształconych. Jakoś zaburzone są relacje w różnych sferach, ale przede wszystkim w sferze emocjonalnej.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Już kończę. Jeszcze tylko dwa albo trzy slajdy. Naprawdę już kończę.

Bardzo chciałabym zwrócić jeszcze uwagę, że nie ma lepszego nauczyciela dla dziecka niż rodzic. Nie wyobrażam sobie, żeby wczesną edukację, do trzeciego roku życia, można byłoby jakkolwiek zinstytucjonalizować. Rodzic musi być obecny w tej edukacji, bo w prawidłowym rozwoju dziecka to on wtedy ma głos, to on wtedy rządzi. Dziecko jest zafascynowane najpierw mamą, potem tatą. Potem idzie do przedszkola, wchodzi w wiek czterolatka. I wtedy padają komunikaty: a pani powiedziała inaczej. Wtedy to pani staje się tym wzorcem, tym wyznacznikiem. Tak się dzieje do... Zmieniłam wczoraj ten slajd, bo myślałam, że dzieje się tak do dziesiątego roku życia, ale jak posłuchałam mojej córki, to pomyślałam: nie, nie, to się zaczyna już w dziewiątym roku życia. A więc do dziesiątego – dziewiątego roku życia słuchamy swoich nauczycieli. Ale po dziesiątym roku życia wzorcami i wyznacznikami stają się rówieśnicy, to ich słuchamy. Wychowanie po dziesiątym roku życia jest możliwe, oczywiście, ale zdecydowanie trudniejsze. Najważniejsze jest to, co zaszczipimy, to, co zasiejemy w dziecku do trzeciego roku życia. To jest ten właściwy czas. Po dziesiątym roku życia to już są żniwa, wtedy już zbieramy. Wychodzi wtedy na jaw, czy moje dziecko jest tolerancyjne, czy jest asertywne, czy jest czułe i empatyczne, ale uczymy tego zdecydowanie wcześniej. Ale żeby nauczyć, to musimy mieć wiedzę. Dzieci potrzebują naszej uwagi. A żeby dać im tę uwagę, to my musimy się edukować. I jeżeli będziemy się edukować, to jesteśmy w stanie stworzyć taki parasol emocjonalny, parasol ochronny na całe życie. I na tym chciałabym zakończyć. Bardzo państwu dziękuję.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Dziękujemy. Myślę, że wysłuchaliśmy tego z zainteresowaniem.

A teraz, zgodnie z programem, o sferze duchowej opowie ojciec Paweł Gużyński.

### **Przeor Klasztoru Ojców Dominikanów w Łodzi Paweł Gużyński:**

Szanowni Państwo!

Mam nadzieję, że nie muszę w żaden ekstra, specjalny sposób uzasadniać swojej obecności tutaj. Myślę o takich trendach, które każą na widok kogoś w habicie czy w sutannie od razu dostawać czegoś, co można by nazwać nawet jakąś histerią. Tak więc mam nadzieję, że nie muszę specjalnie uzasadniać swej obecności i uspokajać państwa, że nie mam zamiaru nikomu zrobić ideologicznej krzywdy ani przeprowadzać indoktrynacji religijnej. Mam zamiar zająć się tym, co wydaje się, że świat w nowy sposób odkrywa. Mam tutaj na myśli chociażby to, że w świecie



psychologii od mniej więcej dziesięciu lat pojawia się ten pomysł, który nazywa się nurtami integratywnymi. Chodzi o integratywną psychologię, która zaczyna uwzględniać, że w procesie funkcjonowania ludzkiego czymś bardzo ważnym jest sfera duchowa.

Ze względu na dominację, taką dwudziestopiętnastowieczną, dwudziestowieczną wciąż jeszcze także, psychologii, my raczej z trudem odróżniamy życie duchowe od życia emocjonalnego. Raczej jest tak, że jak dzisiaj ktoś przychodzi, chociażby do mnie... No, czy to w konfesjonale, czy poza konfesjonalem, najczęściej operuje kategoriami „czuję” bądź „nie czuję”. „Ale, proszę księdza, ja nie czuję, żeby to był grzech”. A ja mówię: „dziecko, dobro i zło to są kategorie racjonalne, a nie emocjonalne”. Zwróćcie państwo uwagę na to, jak bardzo często dzisiaj posługujemy się czymś takim jak szantaż emocjonalny. Ciągłe mówimy „ale ja się czuję tak”, „czy wiesz, co ja teraz czuję?” Jeżeli ktoś mówi mi coś trudnego, to od razu atakuję go swoimi emocjami, prawda? To jest taka klasyka gatunku. A kiedy próbujemy rozstrzygnąć między takimi kategoriami jak dobro i zło, to także bardzo często odwołujemy się do emocji. I to są takie redukcje, które nazywamy, generalnie rzecz biorąc, psychologizmami, czyli próbą redukcji rzeczywistości nie z dziedziny psychologii do jakiejś formy uczuć.

Ta uwaga, jak myślę, jest o tyle ważna, że pomaga uchwycić, dlaczego w tej idei pełnego rozwoju człowieka jest uwzględniona także sfera duchowa. Kultura ludzka zna od zawsze taki rodzaj aktywności człowieka, który nie jest związany tylko i wyłącznie... Nie przejawia się to przede wszystkim przez intelekt, nie tylko i nie przede wszystkim przez ciało, nie tylko i nie przede wszystkim przez emocje. Przejawia się także to, co nazywamy ludzką duszą, jakkolwiek mielibyśmy kłopoty ze zdefiniowaniem tego pojęcia.

W związku z tym można powiedzieć tak: do szczęścia potrzeba wielu miłości. Co to znaczy? Starożytność stworzyła przynajmniej cztery najważniejsze kategorie miłości, chociaż greka ma takich słów dwadzieścia osiem, z których każde określa inny rodzaj miłości, jakim człowiek kocha. Te podstawowe cztery kategorie to są *storge*, *philia*, *eros* i *agape*. Przywiązanie, przyjaźń, miłość kochanków i miłość będąca darem. Kochamy każdym z tych rodzajów miłości. Jedne miłości są emocjonalne, inne są intelektualne, a inne są duchowe.

Moja kompetencja to jest świat miłości duchowej. Pozwolę sobie troszeczkę zdradzić... Kiedy rozpoczynaliśmy prezentację i pojawiła się w filmie kategoria miłości bezwarunkowej, to pani pozwoliła sobie zapytać, czy istnieje taka miłość. No właśnie, miłość bezwarunkowa jest rodzajem miłości duchowej. Tego się nie da wywieść z ludzkich emocji, tego się nie da wywieść tylko i wyłącznie z ludzkiego intelektu; nawet miłość matki do dziecka ma swoje granice. Jeżeli mówimy o miłości bezwarunkowej, to znaczy, że mamy do przekroczenia pewną istotną granicę, która jest w każdym z nas. I tę granicę w każdej kulturze, naprawdę niezależnie od szerokości i długości geograficznej, Drodzy Państwo, człowiek przekracza w relacji z tym, co nazywamy Bogiem, jakkolwiek będziemy go rozumieli. Kiedy człowiek zaczyna, jak to się mądrze mówi, transcendować, wykraczać poza własne istnienie. Dla mnie przede wszystkim ten obszar jest najważniejszy.

Popatrzmy na hasło „rodzina = wielkoduszość”. Co mam na myśli? Ano mam na myśli to, że człowiek bez wielkoduszości – jest tutaj to pewna gra słowem „dusza”, oczywiście – człowiek bez duszy, bez wielkoduszości niespecjalnie jest skłonny do tego, żeby podjąć to, o czym moi przedmówcy mówili, czyli świadomy, bardzo konsekwentny wysiłek uczenia się i odpowiedzialności. Dlaczego nie chce tego zrobić? Bo najzwyczajniej mu się, Drodzy Państwo, nie chce. Bo to jest inwestycja, która potrzebuje wielkoduszości. Zwróćcie państwo uwagę, że w ogóle kultura ludzka jest związana z fenomenem ludzkiej wielkoduszości. Żeby przedłużyć gatunek, sprawić, żeby on przeżył, to co potrzeba? Potrzeba dać bezpieczeństwo, żeby inni mnie nie zabili, dać zjeść, no i potrafić przedłużyć gatunek. Jeśli umiem to zrobić, to wszystkie warunki są spełnione. Cały świat kultury ludzkiej to jest świat rzeczy niekoniecznych. Niekoniecznych w takim znaczeniu, że niekoniecznych dla przedłużenia i trwania gatunku. Wszystko, co robimy w obszarze kultury, robimy dlatego, że okazujemy pewnego rodzaju wielkoduszość, że jest to wyrazem naszej osoby, naszej osobowości, tego, kim jesteśmy, że jesteśmy ludźmi. Zwierzęta nie tworzą kultury. To jest ta istotna różnica. A my tworzymy mnóstwo rzeczy niekoniecznych. I bez tej chęci, bez energii do tworzenia rzeczy niekoniecznych, bez tej wielkoduszości nie jesteśmy w stanie dobrze wychować naszych dzieci. I ten głos, który ma pokazać wagę przygotowania rodzica od strony duchowej, jest związany z tym elementem. Jeżeli rodzic nie będzie wielkoduszny, to najprawdopodobniej albo w ogóle nie będzie rodzicem, a jeśli mu się to przydarzy jakimś zbiegiem okoliczności, bo mu coś nie wyjdzie, to nie będzie potrafił przekazać dziecku jednej z najistotniejszych wartości duchowych, jaką jest właśnie wielkoduszość.

Kolejny slajd. Duchowość to coś mniej lub więcej niż etyka. To też jest rozróżnienie, na które chciałbym zwrócić uwagę, bo jest ogromnie ważne. Bardzo często chrześcijaństwo – nie tylko ono, ale chrześcijaństwa bardzo często to dotyczy – rozumie się przede wszystkim przez pryzmat dekalogu, w lepszych wypadkach przez rozwinięcie tego dekalogu, które się dokonało w Ewangelii, czyli kazanie na górze, na przykład z Ewangelii według świętego Mateusza. A więc próbuje się zredukować chrześcijaństwo do pewnego systemu etycznego. Tymczasem, kiedy zna się troszeczkę dzieje chrześcijaństwa, to powinno się mieć świadomość tego, że etyka dla chrześcijan, wbrew naszemu odczuciu i wbrew temu, jak zostaliśmy wychowani – uwaga na to – etyka jest czymś wtórnym w stosunku do mistyki. Jak powie się „mistyka”, to możemy pomyśleć: „Boże, o czym ten facet głądzi? Do czego on tutaj namawia?” A mistyka jest to, najzwyczajniej w świecie, zwyczajny przejaw życia duchowego człowieka. Nie jest to żadna rzecz ekstra, nadzwyczajna. Ale mistyką zawsze nazywamy właśnie owo przekraczanie ograniczeń własnych, tych, które wynikają chociażby z naszych ułomności fizycznych, emocjonalnych, intelektualnych. To zdolność do przekraczania siebie. Dlatego jest to rzecz ogromnie ważna.

Żeby nie przegadywać, a zwrócić jeszcze dobitniej uwagę na konieczność rozwoju duchowego, koniecznego, żebyśmy mieli dobre dziecko... Bo dobre dziecko – jeszcze wróć do poprzedniej kwestii – to nie jest dziecko, powiedzmy,

poprawne etycznie. To jest nieszczęście naszych czasów, że pojęcie dobra sprowadzono tylko i wyłącznie do jednego aspektu – do czynienia czegoś okej bądź czynienia czegoś nie okej. A dziecko dobre to jest przede wszystkim dziecko szczęśliwe. Cała starożytna etyka oparta jest na dążeniu do szczęścia, a szczęście spełniamy wtedy, kiedy osiągamy dobro, tak? I dobrem jest dziecko, tak? Dobrem nie są ambicje rodzica, dobrem samym w sobie jest dziecko.

Dlatego sformułowałem na koniec taką oto tezę – że istnieje pewien spór wolności ze sprawiedliwością. Szanowni Państwo, jaki sens w społeczeństwie liberalnym, jakim jesteśmy, jakim stajemy się, mają dwie kwestie, które tutaj podnoszę, czyli wolność i sprawiedliwość? Jeżeli chcemy budować wolne społeczeństwo, to musimy liczyć na to, że będziemy mieli wystarczającą minimalną liczbę sprawiedliwych obywateli. Bo jeśli liczba tych obywateli spadnie poniżej pewnego minimum, to na przykład na giełdzie już się nic dobrego nie stanie, będą sami manipulanci. Czyli o co chodzi? Chodzi o to, że obywatele muszą być na tyle ukształtowani, żeby przynajmniej te minimalne normy liberalnego państwa, państwa jako stróża nocnego, chcieli spełniać. Jeżeli nie będą chcieli ich spełniać, to będą narastały najróżniejszego rodzaju problemy, konflikty z prawem et cetera. Czyli państwo będzie musiało wyłożyć mnóstwo pieniędzy na opanowanie tych sytuacji, a co najgorsze, państwo będzie musiało wyręczać rodziców w wychowywaniu ludzi, a to jest antyliberalny pomysł. Jeden z najbardziej antyliberalnych w stosunku do rdzennego liberalizmu to jest pomysł, że państwo wyręcza rodzinę w wychowywaniu dzieci. Według klasycznej idei liberalnej państwa powinno być jak najmniej. Jak najmniej państwa. A więc zostawmy wychowanie dzieci rodzicom, ale zadbajmy o to, żeby oni byli wyedukowani tak, jak trzeba. A państwo jako takie będzie miało z tego same profity. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Dziękuję uprzejmie.

Jeśli wszystko jest zgodnie z porządkiem, to teraz o tym, jaką rolę mogą odegrać rodzice w odkrywaniu talentów dziecka i budowaniu jego poczucia wartości, powie pani Renata Gut.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Współwłaścicielka Instytutu Talentów „Flashpoint” Renata Gut:**

Zakładam, że na sali są również rodzice, tak? Mogę przyjąć takie założenie?

Proszę państwa, co do wiedzy, którą będę prezentować, mam bardzo dobrą wiadomość. Otóż większość odpowiedzi na pytanie „jak to zrobić” i jaką wiedzę wybrać w przypadku kształcenia rodziców, szczególnie rodziców dzieci w wieku od zera do pięciu lat, na szczęście znam. Czyli chciałabym powiedzieć, że z naukowego punktu widzenia – jestem naukowcem, specjalizuję się w tej dziedzinie od dwudziestu lat, a pracuję w edukacji od dziesięciu; mamy okazję prezentować tę wiedzę między innymi nauczycielom na wszystkich poziomach nauczania – nie ma żadnych

wątpliwości, jaką wiedzę warto by było wybrać, bo proszę zauważyć... Dyskutowaliśmy bardzo często w fundacji o tym, że przecież nie ma takiej możliwości, żeby w stosunkowo krótkim czasie przedstawić rodzicom całą wiedzę o dziecku bądź całą wiedzę o człowieku. A więc pojawia się bardzo ciekawe pytanie, na czym się skoncentrować i jaką wiedzę wybrać. Na szczęście istnieje taka zasada – wypowiadałem się teraz z pozycji ekonomicznej i biznesu, bo jestem też osobą, która pracuje w biznesie, zajmuję się teoriami zarządzania – o której być może państwo słyszeli, zasada Pareto, która mówi, że jeżeli nie możemy się skoncentrować na całej wiedzy, to warto wybrać tę, która wpłynie w dużym stopniu na efektywność. I właśnie dyskutowaliśmy przez ostatni rok o tym, jaki aspekt wiedzy o człowieku warto by było prezentować rodzicom, mając świadomość, że jest to ograniczony czas, żeby wpływać na efektywność. I znaleźliśmy parę takich obszarów.

Ten poprzedni slajd – jeśli mogę cię prosić, Wojtku... jeszcze poprzedni, jeszcze poprzedni – pokazywał państwu mózg. Kasia opowiadała o mózgu. Ja wróć do tego za chwilę i pokażę państwu film. Rzeczywiście tak jest, że sieci neuronalne człowieka budowane są przez całe życie. I nie ma żadnej wątpliwości, że z pozycji neurologii ostatnie dziesięć lat XX wieku, proszę państwa, to była dekada wiedzy o mózgu. Powstało wtedy wiele nowych nauk, ale nowych tylko dlatego, że wszystkie nauki psychologiczne, socjologiczne, edukacyjne, dostały przedrostek „neuro”, dlatego że wiedza o mózgu... Chodzi o to, co państwo widzą, czyli określenie pewnej specyfikacji pracy lewej i prawej półkuli mózgu człowieka, za co w 1981 r. przyznano nagrodę Nobla. A więc to jest bardzo dobra wiadomość dla wszystkich osób, które chciałyby iść po linii naprawdę sprawdzonych faktów naukowych. Można by powiedzieć, że w momencie, kiedy rodzimy człowieka – mówimy teraz o mózgu – tak naprawdę mamy do dyspozycji trzy opcje. I to jest bardzo dobra wiadomość w tym znaczeniu, że jest wiedza o tym, pokazująca, że docelowo, a już na pewno na poziomie pięciu lat, dostaniemy dosyć jasne i precyzyjne odpowiedzi – chociaż mózg dalej jeszcze będzie w trakcie uczenia się i budowy – czy dziecko będzie miało bądź ma dominację lewej lub prawej półkuli mózgu, bądź ma tak zwany mózg bez dominacji, co oznacza, że półkule w określony sposób wchodzi do gry.

Zadam państwu trzy pytania. To są takie pytania, na które zwracamy też uwagę rodzicom. Dlaczego? Dlatego że samoświadomość jest najsilniejszym narzędziem zarządzania sobą, szczególnie w budowaniu relacji. Czyli trzymamy się zasady, że ile rodzic wie o sobie, także z pozycji swojej świadomości, o tym, jak na niego coś wpływa, jak komunikuje, jak czuje, co jest dla niego ważne, jakie ma talenty, jaki ma potencjał, co jest dla niego celem, jakie ma wartości, tyle będzie w stanie świadomie przekazywać swojemu dziecku.

I największym odkryciem jest to, że często na przykład rodzice nie wiedzą, za co odpowiada lewa, a za co odpowiada prawa półkula mózgu. Oczywiście powiem o tym tutaj kolokwialnie, bo pan z edukacji... To jest bardzo ciekawy temat, który był mocno dyskutowany w Polsce podczas Roku Odkrywania Talentów. A więc chodzi o to, że rzeczywiście te dzieci lewopółkulowe są precyzyjne,

konkretne, szczegółowe, bardziej uporządkowane, mniej, powiedziałabym, rozstrzelone w potencjale emocjonalnym. Prawopółkulowe są z kolei bardziej twórcze, kreatywne, często przeszkadzające, ale za to lubiane, ukochane, tyle tylko, że niestrzymające się schematów. To jest oczywiście duże uproszczenie, ale państwo zarówno w życiu osobistym, zawodowym, jak i w swoich domach, mają okazję obserwować, że dzieci rodzące się w tych samych środowiskach, mające geny tych samych rodziców wbrew pozorom są inne, z czym oczywiście potem w szkole wiążą się pewne bardzo ważne sytuacje.

Jednym z bardzo ważnych aspektów – zaraz nawiążę do talentów – jest to, że talenty rozumiane są w Polsce bardzo, powiedziałabym, wybiórczo. Żyjemy w bardzo ciekawym środowisku, proszę państwa. Zarówno moje pokolenie, jak i pewnie państwa pokolenie miało wpojone głębokie przekonanie, że nie wszyscy są utalentowani. Zresztą wysiłki edukacji, kładące nacisk na to, jak odkrywać talenty, jak je rozwijać, pokazywały, że nie każde dziecko ma talent. I teraz dobra wiadomość. Instytut Gallupa, badający przez ostatnie czterdzieści lat zjawisko talentu, to, czym jest talent, skąd się wziął, gdzie jest zlokalizowany, jak go diagnozować, jak go rozwijać, jak uruchamiać potencjał, odkrył bardzo ciekawą rzecz. Otóż talenty, teraz już nazywane talentami neuronalnymi, po prostu są na siatce neuronalnej w mózgu, co za chwilę państwu pokazemy na filmie. Czyli można by było powiedzieć, że talent, zgodnie z tą definicją, trochę inną niż polska, to jest pewien powtarzalny wzorzec myślenia, zachowania bądź uczucia w zgodzie z wszystkimi sferami. Czyli można by było powiedzieć tak: każdy, kto rodzi dziecko, ma określone wzorce i predyspozycje do tego, żeby wykorzystywać swoje talenty w opiece nad dzieckiem. Ale i każde dziecko, za chwilę trafiające najpierw do życia rodzinnego, a potem do edukacji, będzie miało pewne mocne strony. Czyli jest to pewna rewolucja w tej wiedzy. I chcielibyśmy rodzicom przekazać, że warto mieć na dnie duszy, tak jak ksiądz mówi, głębokie przekonanie, że własne dziecko jest wartościowe, że ma określone predyspozycje, że ma umiejętności, że ma talenty, ale bardzo dużo zależy ode mnie, zależy ode mnie to, czy ja będę głęboko potrafiła te talenty diagnozować i odkrywać.

Mówię o tym z dużą pasją, ponieważ my na co dzień zajmujemy się zawodowo diagnozą mocnych stron i talentów zarówno osób dorosłych, na przykład w biznesie, a także oczywiście rodziców, jak i dzieci. I jest ciekawe zjawisko, które pokazuje, że gdybyśmy poszli tą drogą – ona na szczęście jest zbadana naukowo i kolejne nagrody są tu przyznane – to nie warto wyważać otwartych drzwi, ponieważ talent jest pewną umiejętnością, którą zaczęliśmy nazywać „byciem na zielonej ścieżce”. Czyli są takie obszary w państwa życiu, w życiu dziecka i w życiu rodzica, gdzie pewne rzeczy wychodzą nam łatwiej. Stąd też mamy dzieci, które czasami są z takich domów bardzo... No, są wychowane akurat tak, jak mówi Kasia, bądź bardziej emocjonalne. Takie dzieci trafiają do szkół. Chcę państwu powiedzieć, że jednym z elementów, jedną z wartości, które chcielibyśmy promować, jest to, że dzięki wiedzy naukowej można zdiagnozować, jakie predyspozycje i naturalne zdolności, umiejętności dziecko będzie miało. A czasem

kluczowym do rozwoju tej tendencji jest wiek między trzecim a piątym rokiem życia, ale również od zera do trzeciego roku życia. Czyli chodzi o to, jak rozwija się mózg. Kiedyś myślano, że talenty są uwarunkowane tylko genetycznie. Teraz na szczęście wiadomo, że na predyspozycje wpływają różne czynniki – geny, ale przede wszystkim środowisko. I to jest obszarem pracy fundacji. Chodzi o to, jak kształtować środowisko wspierające dostarczanie do mózgu odpowiedniej ilości bodźców, które umożliwiają tworzenie się najszybszych połączeń neuronalnych, bo one za chwilę będą skutkowały w szkole, w edukacji.

To, co chcę państwu pokazać, to jest badanie; tym zajmuję się zawodowo. Instytut Gallupa przepytał ogromną liczbę menedżerów, prawie osiemset tysięcy. Bo możemy pytać, w kontekście tak zwanej ekonomiki zatrudniania osób na właściwych miejscach, jakie mogą być skutki społeczne, ekonomiczne, w makroskali, tego, że poświęcimy teraz czas na świadome wychowywanie dzieci. Z państwa doświadczeń pewnie też wynika, że nie ma nic cenniejszego dla organizacji, niezależnie od tego, jaka to jest branża, jak zaangażowany pracownik, który na miejscu, w którym pracuje, wykorzystuje swoje umiejętności i talenty. Po prostu nie ma większej wartości. I teraz, co się stało? Instytut Gallupa zapytał rzeszę ludzi – na szczęście na całym świecie, to nie jest badanie amerykańskie, to jest badanie interkulturowe, międzydyscyplinarne – czy mają możliwość robienia w pracy tego, co robią najlepiej. Jak państwo myślą, ile osób tak statystycznie, na osiemset tysięcy menedżerów we wszystkich branżach, odpowiedziało: tak, wykorzystuję swoje naturalne talenty i predyspozycje w pracy, robię to, co potrafię najlepiej, jestem na właściwym miejscu? To oczywiście jest też pytanie skierowane do nauczycieli, dotyczące polskiej edukacji i pewnej predyspozycji, która jest kształcona już na poziomie IV klasy szkoły podstawowej. Jak myślicie państwo, ile osób powiedziało: znam swoje mocne strony, znam swoje talenty, jestem na właściwym miejscu, uruchamiam potencjał, mam pozytywne emocje, jestem efektywny, chcę pracować? Ile procent?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Były tendencje, tak? 5%, 10%, 7%... Ktoś da więcej?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Wiecie państwo, że te cyfry, które padły, to jest dramat ekonomiczny, tak? Na Akademii Leona Koźmińskiego kształcimy menedżerów, którzy pytają nas, jak motywować ludzi, żeby im się chciało pracować odpowiednio i w dobrej dynamice. Okazuje się, że skończyły się technologie, proszę państwa. Skończyły się. I nie ma technik motywacyjnych innych niż emocje. Bo *motus, movere* – ksiądz tu już przytoczył łacinę – oznacza „wprawiać w ruch”. A motywacja oznacza: mam emocje, które uruchamiają mój potencjał. Tak więc badania prowadzono w różnych krajach i różna była statystyka. 20% ludzi odpowiedziało: tak, jestem na właściwym miejscu. My borykamy się też z tym, że rodzice często mają gotowy plan na dziecko, zakładają, kim ono będzie, zanim ono się urodzi. To jest bardzo duży problem, dlatego że ono spełnia ich niespełnione oczekiwania. Okazuje się, że najzdrowsze dziecko i najzdrowszy rodzic są tacy właśnie, które nie tylko po linii swoich predyspozycji i umiejętności kształconych w tym wczesnym wieku, ale za chwile rozwijanych i w edukacji, a za chwilę

i w biznesie czy w dowolnie wybranych obszarach, jest na swojej zielonej ścieżce.

Zobaczcie, co się dzieje. Żyjemy w starym paradygmacie, który mówi bardzo często, że dzięki nauce każdy może się stać kompetentny niemal w każdej dziedzinie. Na szczęście to nie jest prawda. Szkoda tylko, że większość organizacji pracuje w tym schemacie. Większość szkół i większość nauczycieli – niestety tak. Ja mam duże doświadczenie, spotykam w tygodniu mniej więcej trzystu nauczycieli. I jest pewien problem... Bo oni narzekają, że dzieci się popsują. A wiecie, dlaczego się popsują? Ponieważ, jak naukowo zbadano, dzieci z pokolenia Y, to jest tych, które rodzą się mniej więcej od 1986 r., mają dominującą prawą półkulę w znacznej przewadze. To znaczy, że tak zwane lewopółkulowe metody nauczania niestety nie do końca na nie działają. Mówię, że popsują się, bo są ruchliwe, bo pytają, bo nie wiedzą dlaczego, bo szukają sensu, bo nie chcą siedzieć w ławkach, bo chciałyby, żeby było inaczej. A dlaczego o tym mówię? Zauważcie, że często jako rodzice pracujemy w obszarze... no, myślimy, że największa przestrzeń do rozwoju dziecka jest związana z tym, czego ono nie umie, a to jest nieprawda. Bardzo proszę o ten kolejny slajd... Chcę powiedzieć państwu, że to na szczęście również mamy sprawdzone naukowo. Przez ostatnich pięćdziesiąt lat potwierdzano, że talenty neuronalne są trwałe, niezmiennie i mogą istnieć jako potencjał. Oczywiście talent to nie jest jeszcze mocna strona, bo dopiero odkrycie, ćwiczenia, wiedza, umiejętności, cała praktyka budują coś, co prowadzi do osobistego mistrzostwa. Czyli pewnym celem fundacji jest zwiększenie świadomości rodziców, chociażby tylko po to, żeby umożliwić dzieciom bycie na właściwych ścieżkach. I to się zaczyna dokładnie wtedy, kiedy rodzic zaczyna mieć plan. To jest duży problem. Ja pracuję z rodzicami, którzy są często rozczarowani tym, że ich dziecko nie jest tym, kogo oni sobie wymarzyli, a przecież cały czas bardzo istotna jest jeszcze kwestia szczęścia. Czyli największą przestrzenią do rozwoju człowieka, proszę państwa, jest obszar jego mocnych stron, ponieważ mózg umożliwia wykonywanie czynności łatwiej, jesteśmy też zdrowsi. Co to jest opór ciała, każdy z nas wie. Jest tak z rzeczami, do których nie do końca mamy predyspozycje, których nie lubimy. I państwo, i ja byliśmy w szkole, mieliśmy tam swoje ulubione przedmioty, nauczycieli. To samo dzieje się z dziećmi. I ostatnia sprawa. Chcę zaszczerpić u państwa pewien bardzo pozytywny aspekt. Otóż każdy ma swoją zieloną ścieżkę, każdy ma taki obszar, w którym jest dobry, każdy ma swoje mocne strony.

Temat, o którym jeszcze powiem ze dwa słowa, to jest poczucie własnej wartości. Poczucie własnej wartości kształtuje się na siatce neuronalnej jako zapisany obraz siebie właśnie do wieku trzech lat. Czyli dziecko nie wie, co o sobie myśleć, dopóki nie trafi w otoczenie osób dorosłych, którymi są zazwyczaj, tak jak Kasia mówiła, rodzice, bliscy, dziadkowie, czasami opiekunki. I wtedy właśnie zbiera... Ma tutaj jak gdyby taki kuferek – mamy taką metaforę do pracy z dziećmi – gdzie zbiera wszystkie fakty na swój własny temat. I te wiadomości pozostają w tym dziecku na długo, czasem na zawsze. Potem my z tym pracujemy jako psychologowie, pracujemy z ich różnymi doświadczeniami.

Proszę, zobaczcie, tak wygląda, powiedziałabym, wejście przez głowę takiego niemowlaka do mózgu. Chciałabym, żeby państwo zobaczyli pewną animację. Sto miliardów komórek nerwowych buduje połączenia neuronalne. Oczywiście do tego potrzebne są różnego rodzaju substancje odżywcze, dlatego tak ważna jest cała kondycja fizyczna dziecka. Tak wygląda ludzka myśl – impuls elektromagnetyczny na połączeniach synaptycznych. Tak wygląda ślad pamięciowy, jeżeli mówimy o edukacji w szkole. Czyli nauczyciele i rodzice nie robią nic innego, jak tylko dostarczają bodźców do tego, żeby mózg tworzył połączenia neuronalne w całej swojej strukturze. Rzeczywiście tak jest, że mózg rodzi się z gotowym zapasem połączeń neuronalnych, ale zostają... Proszę zobaczyć: tak wygląda ludzki talent. To jest talent. Najszybsza ścieżka, najszybsze połączenia, po których potem poruszają się wszystkie impulsy w mózgu. Co jest jeszcze ciekawe, widzimy bardzo dokładnie... Bardzo ważne są emocje – to jest to, o czym mówiła Kasia – wszystkie zdolności motoryczne, pamięć, uczenie się, ale cały płat czołowy wykształca się mniej więcej do wieku dwudziestu pięciu lat. A więc ja nie wiem do końca, nad czym dyskutujemy w edukacji i dlaczego są problemy z ludźmi w gimnazjach, ponieważ druga fala przebudowy mózgu jest właśnie w wieku piętnastu – dziewiętnastu lat. Czyli można by było powiedzieć, że wiedza o mózgu jest w tej chwili dosyć ciekawym aspektem, nie do końca goszczącym w polskiej edukacji czy w polskich rodzinach. Tak wyglądają już dosyć trwale wykształcone sieci. To się dzieje w państwa i moim mózgu w tej chwili równoległe w tym samym czasie, setki miliardów połączeń powstają w ułamkach sekund. To nazywamy dumnie: myśleniem, kojarzeniem, pamięcią.

Wpływ rodziców i środowiska na budowanie się tego obrazu jest więcej niż kluczowy. To, co przekażemy dziecku jako swoje wartości, a także nasze głębokie przekonanie, że ono jest wartością samą w sobie, jest chyba najważniejszą rzeczą, na której warto się skoncentrować. Chcę powiedzieć, odwołując się do swojego doświadczenia – specjalizuję się w przedmiocie: zarządzanie sobą – że ludzie nie znają zasobów osobistych. Gdybyśmy teraz zrobili taki *case* i państwo mieliby za zadanie wypisać swoje zasoby osobiste w każdej z tych sfer – umysłowej, emocjonalnej, fizycznej i duchowej – to powstałby ciekawy obraz tego, jaką mamy świadomość na temat naszych zasobów osobistych. To akurat w tym przedmiocie jest o tyle ważne, że w biznesie wyznaje się zasadę, że nie można świadomie i efektywnie zarządzać czymś, o czym nie wiem, że istnieje albo czego nie potrafię nazwać. Czyli postawiliśmy tutaj taką hipotezę, że znajomość zasobów osobistych rodzica jako człowieka oraz dziecka jako człowieka jest kluczowa do zarządzania potencjałem. Podam państwu jako ciekawostkę, że na ten moment lista zasobów osobistych zawiera około stu pozycji. A więc jest około stu znanych zasobów, które da się nazwać, sklasyfikować, omówić i świadomie nimi zarządzać. Oczywiście w każdej ćwiartce jest ich mniej więcej po dwadzieścia pięć.

Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz, najważniejsza z mojej perspektywy. Otóż w pracy z rodzicami bardzo ważne jest to, żeby chcieli wiedzieć, jaki wpływ mają słowa na budowanie poczucia własnej wartości – czyli wracam do

tego, co powiedziała Kasia – ponieważ słowa zapisywane są razem z wrażeniem emocjonalnym na siatce neuronalnej, jako team. Czyli wszystko, co słyszy dziecko w wieku do trzech lat, wpływa na jego stałe wzorce myślenia, zachowania i uczucia. A potem się tym wszystkim zajmujemy, także w edukacji, w biznesie, ma to wiele aspektów ekonomicznych i społecznych. Tak że zachęcam państwa do myślenia tym, jakie człowiek ma zasoby i że nie zawsze są one znane. Bo nie tylko mamy Noble... W ogóle nie musimy się zastanawiać, co wdrożyć, ponieważ ta wiedza od czterdziestu lat jest popularyzowana w wielu krajach. Jest tylko problem, dlaczego tego nie robimy. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Dziękuję bardzo.

Ja muszę zarządzać nie tyle sobą, ile naszym wspólnym czasem, wobec tego chcę powiedzieć, wyrażając szacunek dla państwa inicjatywy, że w równym stopniu chcę wyrazić szacunek wobec naszych gości, którzy chcieli nawiązać z państwem dialog. Wobec tego informuję, że mamy nie więcej niż piętnaście minut na zakończenie prezentacji, wszystkich prezentacji, jeśli na naszym spotkaniu ma być czas na dyskusję.

Proszę bardzo.

### **Wiceprezes Zarządu Fundacji „Instytut Nowoczesnej Edukacji” Katarzyna Lotkowska:**

Dzień dobry. Nazywam się Katarzyna Lotkowska. Reprezentuję Fundację „Instytut Nowoczesnej Edukacji”. Jestem z krwi i kości nauczycielem, ale również rodzicem dwóch dużych już dzisiaj dziewcząt.

Mam zająć się tematem dotyczącym rozwoju intelektualnego dziecka, ale tak jak mówiły moje przedmówczynie, okazuje się, proszę państwa, że w tym wieku, a właściwie w całym naszym życiu najważniejsza jest sfera emocjonalna, sfera duchowa, sfera społeczna i ruchowa, które mają bardzo duży wpływ na rozwój intelektualny człowieka. I tak naprawdę chciałabym już w tym momencie mówić nie tylko o sferze intelektualnej, ponieważ mogę to skwitować jednym zdaniem: każde dziecko, które się urodzi, naprawdę ma niesamowity potencjał i jest w stanie bardzo wielu rzeczy się nauczyć; ono jest tak naprawdę nastawione na poznawanie. Chciałabym więc bardziej zająć się tą drugą stroną, czyli rodzicem. Chodzi o to, żebyśmy sobie zadali pytanie, co tak naprawdę nas, jako rodziców, czekało, co nas ominęło, co powinniśmy zrobić, żeby nasze dzieci rzeczywiście były szczęśliwe, żeby w szkole osiągały sukcesy zarówno w sferze poznawczej, jak i emocjonalnej, społecznej i ruchowej.

I teraz mam dla państwa takie ogłoszenie, bardzo ciekawe, jak myślę. Proszę się z nim zapoznać i spróbować mi odpowiedzieć na pytanie: czy ktoś z państwa złożyłby swoje CV? Chciałabym zatrudnić osoby w charakterze rodziców. Oczekiwania: całodobowa dyspozycyjność, żadnych urlopów, duża odporność na stres. Obowiązki? No, wiadomo: gotowanie, pranie, pilnowanie, bieganie za dzieckiem. A gdyby ktoś pytał o warunki płacowe, to od

razu mówię, że żadne. I nie ma negocjacji. Gdybyśmy mieli tę świadomość podczas podejmowania decyzji o tym, czy chcę mieć dziecko, czy nie, i ważyłyby tylko argumenty bazujące przede wszystkim na sferze poznawczej, to okazałoby się, że niewiele z nas podjęłoby tę decyzję. Jednak w momencie podejmowania decyzji o tym, czy chcemy mieć dziecko, czy nie, mocniej oddziałuje właśnie sfera emocjonalna i sfera społeczna.

Proszę państwa, kolejne pytanie. Do jakiej przyszłości mamy przygotować nasze dzieci? Otóż przeprowadzono badania i okazuje się, że dzisiejsi studenci i młodzi pracownicy – i to jest prawie 50% – woleliby zgubić portfel z dokumentami niż smartfona, co jest dla nas bardzo zaskakujące. Dzisiaj młodzi pracownicy uważają, że woleliby podjąć się pracy zapewniającej niższe wynagrodzenie, ale za to możliwość dostępu do portali społecznościowych, niż pracy tam, gdzie można zarobić większe pieniądze, dającej wyższe zarobki.

Do czego zmierzam, proszę państwa? Do tego, że instytucje, które dzisiaj są w naszym kraju, ale nie tylko w naszym kraju, bo w całej Europie – mam tutaj na myśli przedszkola i szkoły – tak naprawdę nie spełniają już oczekiwań tych młodych ludzi, młodych dorosłych, a co dopiero dzieci, które się urodziły. One żyją jakby w zupełnie innym świecie. Mają inne potrzeby. My, dorośli, często podchodzimy do edukacji naszych dzieci i do wychowania w ten sposób, że mówimy sobie: mnie tak wychowali, ja się tak uczyłem, to ty też powinieneś wyrosnąć na dobrego i porządnego człowieka. Ale okazuje się, że ich potrzeby są zupełnie inne. Warto się zastanowić, kogo jest łatwiej zmienić, czy siebie na potrzeby dzisiejszej cywilizacji i tych młodych ludzi, czy te dzieci, które naprawdę mają często bardzo sporą siłę i odporność psychiczną; one często dążą twardo do swojego celu. I czy to właśnie nie jest tak – znów tu się powołam na Kasię – że to dzieci często... Rodzicom się wydaje, że to dzieci robią z nimi wszystko... no, że robią wszystko, co te dzieci chcą. Proszę państwa, zadam pewne pytanie, żebyśmy troszeczkę pobudzili siebie do myślenia. Od kogo zależy sukces dziecka? Od dorosłego, od samego dziecka czy od dorosłego i dziecka? I nie pytam tutaj tylko o dzieci od zera do trzeciego roku życia, ale o dzieci w ogóle. Jak państwu się wydaje? Jak państwo uważają? Tylko nie wszyscy naraz, proszę państwa, pojedynczo, bo nic nie słyhać.

*(Wesołość na sali)*

Proszę państwa, podczas szkoleń dla nauczycieli, dla rad pedagogicznych i dla rodziców najczęściej pada odpowiedź „od dorosłego i od dziecka”. Chciałabym, żebyśmy nie bazowali tylko na teoriach i na badaniach, ale żebyśmy spróbowali sami tego doświadczyć. A więc ja się zabawię w mamę, a państwo będą moimi dziećmi. Zgodzą się państwo? Na minutę.

W takim razie bardzo proszę, żebyście się teraz skoncentrowali, spojrzeli na te obrazki i spróbowali w pół minuty – bo jesteście bardziej przeszkoleni niż dzieci, więcej lat życia na tym świecie – zapamiętali położenie tych elementów. To są tylko obrazki, to nie są definicje, to nie są umiejętności. Patrzymy teraz, nie rozmawiamy, koncentrujemy się, a ja wam liczę czas. Jeszcze dziesięć sekund. Dziewięć. Osiem. Siedem...

*(Rozmowy na sali)*

Nie rozmawiaj... No i teraz próbujemy. Sprawdzamy, jaki on jest. Co było koło samochodu?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Kredki, łyżka, gruszka, opona, chmura...

*(Głos z sali: Chłopiec.)*

Chłopiec.

Komu z państwa udało się zapamiętać położenie wszystkich elementów?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No cóż, powiedziałabym... Zastanówcie się państwo, czy jesteśmy w tym miejscu, w którym powinniśmy być. Edukujemy, wychowujemy młodych ludzi, wychowujemy społeczeństwo, a nie potrafimy zapamiętać położenia dwunastu elementów? Można byłoby dalej pójść w tym komentarzu, tylko czemu by to miało służyć? Niestety, proszę państwa, tak często wygląda rozmowa albo monolog rodzica z dzieckiem, nauczyciela z uczniem, a często także pracodawcy ze swoim podwładnym. Chciałabym to wymazać.

Ponieważ mam niewiele czasu, przyspieszę.

Zabawmy się w taką zabawę. Proszę państwa, spróbujemy w totalnie abstrakcyjny sposób skojarzyć leżące w tym samym wierszu dwa elementy – wazon i samochód. Żeby było szybciej, ja państwu troszeczkę pomogę.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Do samochodu trzeba wlewać benzynę, do wazonu – wodę. Można wlać wodę do wazonu i wozić sobie na dachu. Jak ptaszek nam zabrudzi szybę, to od razu możemy wysiąść, połać wodą i wyczyścić szybę. Tak?

Telefon i kredki. Abstrakcyjne...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No, przecież mówiłam: abstrakcyjne.

*(Wesołość na sali)*

A, abstrakcyjne... Można na przykład, proszę państwa... Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Zamiast pisać, trzeba dzwonić. No tak. Kiedyś, za moich czasów rzeczywiście tak było.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Rzeczywiście tak było. Ale gdybyśmy poszli tym torem i powiedzieli, że każdej liczbie, każdej cyfrze przypisujemy określony kolor kredki, to zrobimy z telefonu takiego jeża, tak?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Jabłko i łyżka. Można na przykład zrobić z łyżki katalpę i strzelać jabłkiem.

Gruszka i książka.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pestki dłubać... Gruszka i książka. Klapsa jest świetną zakładką do książki, polecam. Jak się raz założy, to na zawsze...

Opona i rogal. Świetnie się toczy opony rogalem. Kiedyś jedna pani powiedziała, że jadła takiego rogala, który smakował jej jak opona.

Chmura i chłopiec... Dyzio marzyciel, bujać w obłokach.

Sprawdźmy, czy pamiętamy, co było koło samochodu.  
*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Kredki, łyżka, gruszka, opona, chmura... Mogłabym zadać pytanie: co się stało, proszę państwa? Przez minutę przeszłście metamorfozę. Wtedy nie działało, a teraz tak. Okazuje się, że chodziło o zaangażowanie emocjonalne i kreatywne myślenie. Tego nasz mózg potrzebuje jak powietrza. Mózg małych dzieci – jeszcze bardziej. W związku z tym okazuje się też, że to od nas, i to w stu procentach, czy tego chcemy, czy nie chcemy, zależy to, jakie będą nasze dzieci. Powiem kolokwialnie: to, co mamy w domu, to jest moja ciężka praca, bardziej lub mniej świadoma, ale moja. Możemy też dojść do wniosku, że skoro to ode mnie zależy wychowanie mojego dziecka, to ja wiem, jak je wychować i to, co chciałam, żeby moje dziecko robiło... No, będę na to wpływała i będzie mi się wydawało, że rzeczywiście tak musi być i dla mojego dziecka jest to jedyna droga dojścia do sukcesu.

A teraz chciałam podać państwu taką anegdotę filozoficzną, szybciutko, bo się streszczam. Otóż do rabina przychodzi Żyd i mówi: rabinie, moja żona mnie zdradza, a przecież jesteśmy w związku formalnym, mamy wspólne dzieci, ona powinna żyć ze mną. Rabin myśli, myśli i mówi: masz rację. Ale po jakimś czasie przychodzi obecny partner tej żony i mówi: rabinie, to jest kobieta, na którą czekałem całe życie, ja nie wyobrażam sobie nawet minuty bez niej, a więc, jeśli tak jest, jeśli się kochamy, to powinniśmy mieć możliwość życia razem. Na to rabin mówi: masz rację. Gospośnia rabina przysłuchiwała się tym dwom rozmowom. Zdenerwowana strasznie, podchodzi do rabina i mówi: ale, rabinie, nie może być tak, że chociaż jej mąż i jej kochanek mają zupełnie inne oczekiwania, ty im mówisz, że obydwaj mają rację! Na to rabin odwraca się do gospośni i mówi: masz rację.

Do czego zmierzam, proszę państwa? Do tego, że często te malutkie ludki, dzieci, naprawdę mogą mieć rację. I często jest tak, że one mają swój punkt widzenia. Ważne jest to, żebyśmy spróbowali wysłuchać, zrozumieć, a przynajmniej postarać się zrozumieć. My mamy więcej siły, więc zawsze doprowadzimy do sytuacji, że małe dziecko robi to, co chcemy. Jest tylko kwestia tego, na jak długo zapadnie to ich w pamięci i na ile ten cykl będzie powtarzalny.

Jakie potrzeby, proszę państwa, mają nasze dzieci? Powiem to szybciutko, bo już to powtarzaliśmy. My, rodzice musimy się zająć przede wszystkim właśnie tymi trzema sferami, emocjonalną, społeczną i ruchową, a poznawcza rozwinię się sama. Czyli chodzi o wiarę we własne siły, siłę i odporność psychiczną, kreatywność i umiejętność pracy w zespołach. Nie zrzucamy tego na szkołę, musimy to zrobić w domu, właśnie mniej więcej do piątego, szóstego roku życia.

Proszę państwa, wszystkie dzieci rodzą się artystami – i z takiego założenia wychodzimy – ale najtrudniej jest zachować w sobie ten artyzm w okresie dorastania. Tak wyglądają, proszę państwa, połączenia neuronowe w mózgu stymulowanym, czyli w takim, kiedy na dziecko oddziałujemy świadomie, i w mózgu niestymulowanym, kiedy dzieci są pozbawione kontaktu z drugim człowiekiem. To ma bardzo duży wpływ na osiąganie sukcesu w życiu dorosłym. Od czego w takim razie zależy nasz sukces, proszę państwa? Przepraszam, chyba uciekł mi jeden slajd...

Chciałabym powiedzieć jeszcze jedną rzecz, o której mówiła Renata, o naszym mózgu i naszym potencjale. Czasami odnoszę wrażenie, że my, dorośli, chodząc na spotkania, traktujemy nasze ciało głównie jako środek transportu, bo chodzi o to, żeby pójść na następne spotkanie i wykazać się wiedzą na dany temat. Nasz mózg ma bardzo duży wpływ na nasze ciało, ale nie działa to w jedną stronę. Nasze ciało ma bardzo duży wpływ na nasz mózg. I to często widać, kiedy na przykład coś nam nie wyjdzie, coś się nie uda. Ciało mówi wszystkim: mózgowi coś nie wyszło. Jesteśmy zgarbieni, ruch jest bardziej powolny. Ale kiedy nam coś wyjdzie, kiedy jesteśmy zadowoleni, to ta postawa jest zupełnie inna, a ruch jest bardziej energiczny. Ale, proszę państwa, nasze ciało ma też bardzo duży wpływ na nasz mózg. Musimy o tym pamiętać. I już na koniec chciałabym bardzo państwa prosić, żebyście sami tego doświadczyli. Proszę, byście państwo się na chwilę odsunęli od stołu, zwiesili ręce, zwiesili głowy, po prostu pochyłili się do przodu. Może to jest niekonwencjonalne, za co przepraszam... I spróbujcie państwo teraz powiedzieć na cały głos, każdy w odpowiednim rodzaju, męskim lub żeńskim: o rety, jaka jestem szczęśliwa!

*(Głos z sali: O rety, jaki jestem szczęśliwy...)*

Spróbujmy teraz się wyprostować. Ściągnijmy łopatki. Klatka piersiowa do przodu, broda lekko podniesiona. I proszę spróbować teraz powiedzieć: o rety, jaka jestem nieszczęśliwa...

*(Wesołość na sali)*

Mózg mówi: halo, coś jest nie tak! A spójrzmy, proszę państwa, na nasze dzieci do szóstego roku życia. Jaką one mają postawę? To jest właśnie ta wyprostowana postawa, zdradzająca determinację do poznawania świata. Co się dzieje, że w wieku dziesięciu lat zaczynamy wracać do postawy wręcz pierwotnej, że zaczynamy się kulić, pochylamy do przodu? Nie chcemy czegoś, uciekamy od pewnych sytuacji. To, proszę państwa, nie zależy od dzieci, tylko od nas, dorosłych.

To już państwo przeczytali, więc na koniec, żeby umożliwić panu wypowiedź, chciałabym powiedzieć jeszcze tylko jedną rzecz. Jeśli mniej nam należy na dzieciach czy trudniej nam jest emocjonalnie w to się zaangażować, to, proszę państwa, podejźmy do tego tematu egoistycznie i pomyślimy o sobie. Bo kiedy my już będziemy na emeryturze, te dzieci będą nami rządzić. Jak? Tak, jak my je wychowywaliśmy przez tych dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat. Będą one wyzwać w sobie postawy zgodne z tym, w jaki sposób my wpływałyśmy na nie codziennie. Stąd, proszę państwa, bardzo nam zależy na tym, żebyśmy zastanowili się, jaką wartość dla naszego kraju niesie edukacja dzisiejszych rodziców. Ci rodzice to są młodzi ludzie, którzy już zostali przez swoich rodziców trochę porzuceni ze względu na sytuację ekonomiczną, bo trzeba było pracować od rana do wieczora. Ci ludzie już dzisiaj nie potrafią dać dziecku tego szczęścia tak, jak to było, można powiedzieć, kiedyś, nie wiem... W każdym razie nie mają na to czasu. W związku z tym warto jest ich wyedukować w tej sferze, byśmy potem mogli spokojnie żyć na emeryturze, wiedząc, że nikt nam krzywdy nie zrobi. Bardzo dziękuję.

## Przewodniczący Mieczysław Augustyn:

Dziękuję.

A więc już piszemy CV.

Zostały jeszcze dwie wypowiedzi.

*(Głos z sali: Jedna.)*

Jedna?

Bardzo proszę o skrótową wypowiedź, żebyśmy mogli rozpocząć dyskusję.

## Ekspert Fundacji „Rodzice Przyszłości” Paweł Zawitkowski:

Dzień dobry państwu.

Paweł Zawitkowski. Jestem fizjoterapeutą.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, mogę wstać. Ale będzie mi trudno się odwracać do państwa wte i wewte, więc może zrobmy tak, że ja sobie usiądę. Przepraszam za to, ale...

*(Głos z sali: Proszę mówić do mikrofonu...)*

Dobrze, dobrze. Tak też zrobię.

Tak naprawdę niewiele mam do dodania po tych wspólnych wystąpieniach. Pewnie państwo by się spodziewali, że fizjoterapeuta będzie mówił o stawach, mięśniach, kościach itd. itd., a tymczasem w zasadzie wszystko to zostało powiedziane dużo wcześniej. Państwo nawet sobie nie zdają sprawy, jaka wielka rewolucja dokonała się przez ostatnie dziesięć, piętnaście lat w myśleniu o zdrowiu, o ochronie zdrowia, o edukacji zdrowotnej. W tej chwili jako kadra medyczna zajmujemy się nie tyle ochroną zdrowia, ile kulturą zdrowia. To jest pojęcie, które urodziło się na fali pewnej mody. Na Zachodzie mówi się na to „promocja zdrowia”. Nie „profilaktyka zdrowotna”, tylko „promocja zdrowia”. A jaka jest różnica między terapią, profilaktyką zdrowotną i promocją zdrowia? No, każdy pewnie zabłądzi tutaj w tych definicjach. Powiem o nich tak pokrótce. Terapia to jest naprawianie szkód, czyli, powiedzmy, samochód już się rozwalił na drzewie. Profilaktyka to jest ustawianie radarów i tworzenie bezkonfliktowych skrzyżowań, bezkolizyjnych. Promocja zdrowia to jest spowodowanie, żeby człowiek, który siada za kierownicą, nie pił i nie przekraczał prędkości, jechał kulturalnie i wiedział, jakie mogą być konsekwencje każdego jego zachowania na ulicy.

I takimi działaniami, przenosząc to na codzienną praktykę... Bo jestem frontowym pracownikiem, czyli pracuję bezpośrednio z dziećmi, i to z takimi bardzo małymi, czyli dwudziestotrzy-, dwudziestoczwartogodniowymi, o jakich państwo nawet nie wiedzą, że potrafią być... One w pewnym sensie, szczególnie w połowie trzeciego trymestru życia płodowego, stają się już czynnymi istotami społecznymi. Wcześniej, też przed narodzinami, od pewnego momentu zaraz po poczęciu, w pewnym sensie stają się biernymi istotami społecznymi; wtedy tak jakby cały świat, czyli rodzice i otoczenie, zajmują się ich byciem, tym, że one niedługo mają się urodzić, natomiast wszystko na to wskazuje i rzeczywiście widzimy to na co dzień, że w trzecim trymestrze życia płodowego te dzieci są już czynnymi uczestnikami życia społecznego. I mogę to państwu powiedzieć na podstawie swojego własnego doświadczenia.

Żeby trochę ściągnąć państwa na ziemię, chociaż jestem zafascynowany pani wypowiedziami – nie miałem do tej pory okazji ich słuchać – chciałbym państwu powiedzieć, w jakim stopniu zaczynamy się zajmować kulturą zdrowia. Oczywiście zajmowaliśmy się pewnymi procesami, ale zajmujemy się też człowiekiem w najprostszym tego słowa znaczeniu.

Mają państwo na tym slajdzie dwa przykłady kąpiele, po lewej u góry i po prawej na dole. I jakie mają państwo wrażenia? Tak krótko, bo już zaraz nam wyłączą mikrofony...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

To zdjęcie po lewej na górze szokuje, przede wszystkim dlatego, że mamy tutaj kompletną dewastację poczucia integralności: emocjonalnej, fizycznej i społecznej i jakiegokolwiek innej. Aż trudno uwierzyć, że osoba, która trzyma to dziecko, jest w stanie emocjonalnie wytrzymać to, co robi. A teraz proszę sobie wyobrazić, że jest to osoba należąca do personelu medycznego, a to jest pierwsze zderzenie tego dziecka z życiem pozałonowym. I że jest to pierwsze spotkanie rodziców ze swoim wymarzoną, ukochanym dzieckiem. Totalna bezosobowość, dezintegracja rodziny, poczucia integralności emocjonalnej, społecznej i jakiegokolwiek innej, poczucia własnej świadomości. Wykapać, jak ja zawsze mówię, można w balii, w basenie i w jeziorze, ale przede wszystkim musimy znaleźć odpowiedni sposób myślenia o interakcjach od samego ich początku, o interakcjach między rodzicami, służbą zdrowia, między wszystkimi uczestnikami tego niesamowitego procesu, który się dzieje. Chodzi o to, żeby wzajemnie szanować swoje podstawowe prawa oraz integralność fizyczną i emocjonalną; my to nazywamy w skrócie godnością. Jestem fizjoterapeutą, więc nie będę się rozgadywał na ten temat.

Jeszcze dwa slajdy do przodu... Jeszcze kawałek dalej.

Kolejny przykład. Proszę zobaczyć, jak w różny sposób można podnieść dziecko czy opiekować się dzieckiem. Można zmienić pieluchę, ciągnąc nóżki do góry, tak jak się podnosi polec wołu na haku w rzeźni. Można też zrobić to tak, że dziecko poczuje się bezpiecznie i będzie na to gotowe. Bo ono jest gotowe od samego urodzenia do tworzenia więzi, do wchodzenia w bardzo dojrzałe i konstruktywne relacje z otoczeniem. Rolą kadry medycznej jest niedewastowanie tego potencjału, a rolą rodziców – i po to zbiera się gremium wokół Fundacji „Rodzice Przyszłości” – jest wymaganie od zawodowców, od kadry medycznej, żeby w końcu to sobie uświadomili i dostosowali swoje działania do potrzeb i materii, z którą mamy do czynienia.

Na koniec ostatni slajd. Jeszcze, jeszcze, jeszcze kawałek... jeszcze, jeszcze... o, tutaj.

Wczesne doświadczenia zmieniają funkcjonowanie i strukturę mózgu w dłuższym, nie tylko jednopokoleniowym wymiarze czasu. My ewoluujemy jako gatunek. Ktoś tutaj powiedział, że ile zainwestujemy w dzieci na samym początku, tyle oddadzą nam... Przed chwilą mówiono, że zainwestowane trzy dolary przynoszą tych dolarów siedem razy więcej. Nie siedem razy więcej, tylko siedemdziesiąt tysięcy razy więcej, dlatego że to generuje jakość naszego życia w momencie, kiedy my już nie będziemy w stanie konstruktywnie funkcjonować w społeczeństwie. Tak że

ten slajd pozwolę sobie państwu zostawić, tak ku pamięci. To nie jest fotomontaż, ten młody naprawdę myśli o tym, co tutaj powiedzieliśmy. I tego państwu życzę.

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Proszę państwa, chciałbym przeprosić, ale, tak jak uprzedzałem, muszę iść na spotkanie do pana marszałka. Przekażę przewodnictwo panu przewodniczącemu Janowi Michalskiemu.

Mam nadzieję, że dyskusja, która jest przed państwem, pozwoli skonkretyzować możliwości i oczekiwania w zakresie propagowania tych treści, które państwo nam teraz przekazujecie. Oczywiście na pewno i na ich temat będą wypowiedzi.

Jeszcze raz przepraszam bardzo i oddaję głos panu przewodniczącemu Michalskiemu.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Jan Michalski)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Według programu mamy jeszcze zaplanowane wystąpienie pani Hanny Nowakowskiej. Nie wiem, czy jest... Jest. Rozumiem, że oczywiście chce pani zabrać głos?

### **Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Kobiet „Ja Kobieta” Hanna Nowakowska:**

Bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Myślę, że to, o czym mówimy, to jest bardzo istotna rzecz dla wszystkich rodzin w Polsce. Cieszę się, że mówimy tutaj o świadomych rodzicach i edukacji.

Ja reprezentuję fundację, która zajmuje się edukacją dojrzałych osób, czyli opiekunów małych dzieci, ale również ich naturalnych dziadków i babć. Działa już w Polsce tak zwana... No, nie tak zwana, tylko po prostu Szkoła Superbabci i Superdziadka, według metodologii doktor Zofii Zaorskiej, która jest gerontologiem. Ta szkoła działa w tej chwili od czterech lat w Lublinie, działa też w Koszalinie i w Białymstoku. Ja w ten chwili jestem koordynatorem Szkoły Superbabci i Superdziadka na warszawskim Ursynowie, zatem mam doświadczenie. Sama też zresztą, jako babcia małego dziecka, dziewczynki, która ma w tej chwili dwa i pół roku, przeszłam proces tej właśnie edukacji, a teraz mogę podzielić się swoimi spostrzeżeniami i swoim doświadczeniem.

Otóż babcia to jest członek rodziny, dziadek to jest członek rodziny. Warto edukować rodziców, żeby chcieli poświęcić czas na kontakty właśnie z dziadkami i babciami. Myślę, że niedoceniana jest rola właśnie tych starszych opiekunów, babć i dziadków. Często są to osoby, które poświęcają wszystko swoim dzieciom. Myślę, że wiele rodzin w Polsce nie mogłoby funkcjonować bez pomocy dziadków i babć. Ciągłe tutaj zapominamy o tym, że rodzina to jest pewna całość. Ja bym apelowała na dzisiejszym spotkaniu właśnie o to, żeby spojrzeć na rodzinę jako na całość, żeby



nie mówić wyłącznie o rodzicach, tylko uczyć rodziców na przykład tego, w jaki sposób mają komunikować się z dziadkami czy z babciami. W naszej szkole są na przykład szkolenia na temat tego, w jaki sposób utrzymywać kontakty z synową czy synem. To są zajęcia, które trwają ponad rok. Okazało się, że bardzo duże są luki, jeśli chodzi o edukację babć i dziadków będących opiekunami małych dzieci. I myślę, że na takie właśnie szkolenia czy też programy warto przekazać pewne finanse z budżetu państwa. Nasza szkoła jest finansowana przez ministerstwo pracy. Ten projekt jest uznany przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich za taką dobrą praktykę. Nie zapominajmy o tym, czym w tej chwili staje się demografia w naszym kraju. Nie uciekniemy od tego, że w społeczeństwie są starsze osoby. Myślę, że jest to doskonała sprawa, żeby tym osobom dać edukację, bo one będą mogły, być może również zawodowo, zajmować się opieką nad dziećmi, małymi dziećmi. I dlatego, jak myślę, tutaj bym postulowała, żeby brać pod uwagę dobre praktyki wzięte z projektów, które są prowadzone w Polsce – a jest wiele projektów, o których może nie wszyscy wiedzą – i żeby brać pod uwagę to, że rodzina stanowi pewną całość. Nie można mówić, że to po prostu są rodzice i dzieci. Jest cała struktura, czyli jest też babcia, jest też dziadek, jest też całe otoczenie tej rodziny. Zatem myślimy o rodzinie ujmowanej w takim właśnie szerokim kontekście.

I na koniec to, o czym mówił pan senator Augustyn. W życiu publicznym, jak myślę, potrzeba wielu zmian. I doceniajmy to, że starsze osoby coś robią dla swoich rodzin, bo czasami jest to traktowane z pewnym lekceważeniem. Myślę, że tutaj na pewno będzie potrzebny większy szacunek, zwłaszcza że rok 2012 jest Europejskim Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Zatem apelowałabym właśnie o to, żeby zauważyć, że rodzina to także babcie i dziadkowie. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do punktu: podsumowanie. Rozumiem, że państwo chcieliby zaprezentować wnioski wynikające z tych wszystkich prezentacji. Bardzo proszę.

Pan senator Rulewski, tak? Bardzo...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Myślę, że przejdziemy do dyskusji...

*(Senator Jan Rulewski: Jeśli będzie teraz podsumowanie, to...)*

Nie, nie, chodzi o podsumowanie prezentacji przez fundację. Przepraszam bardzo, pan senator mnie nie zrozumiał. Dyskusję mamy jeszcze w porządku przewidzianą.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Wojciech Marciszewski:**

Podsumuję dosłownie w dwóch słowach, żeby czas był dla nas trochę łaskawszy.

Co do tego, o czym dzisiaj mówiliśmy – mówiliśmy o tym, że wspólnie, wspólnymi siłami, możemy zmienić na-

szą rzeczywistość, że możemy tworzyć społeczeństwo ludzi posiadających większy potencjał intelektualny, z adekwatnym poczuciem wartości, osiągających sukcesy, zdrowych fizycznie i emocjonalnie, a także szczęśliwych, potrafiących przekazywać swoim dzieciom szlachetne wartości. I jakby celem... Nie będę podsumowywał tego, co omówiliśmy, jeszcze raz tego powtarzał. Doskonale wszyscy pamiętamy, jak ważny jest ten wczesny okres rozwoju i jakie pozytywne aspekty możemy osiągnąć poprzez edukowanie właśnie nas, rodziców. Zapraszając serdecznie do dyskusji wszystkich uczestniczących, chciałbym jak gdyby nadać ton tej dyskusji. Zastanówmy się, co wspólnie możemy zrobić, aby wspomóc idee świadomego rodzicielstwa, ideę propagowania wiedzy wśród rodziców, którzy są najważniejsi właśnie w tym początkowym okresie życia. Chciałbym tutaj zaapelować w imieniu wszystkich fundacji uczestniczących w naszej inicjatywie o jak najszerze poparcie, dotyczy to zarówno patronatów, jak i udziału mediów. Chodzi o to żeby ułatwić komunikację na temat tych wartości w mediach. Możemy oczywiście porozmawiać – stąd też ta dyskusja – o ewentualnym współfinansowaniu poszczególnych projektów. Mam nadzieję, że do tego dojdzie. Zapraszam do dyskusji. To tak w superskrócie. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Możemy już przejść do otwartej dyskusji. Bardzo serdecznie zapraszam do udziału. W pierwszej kolejności zapraszam członków komisji, państwa senatorów.

Bardzo proszę, pan senator Jan Rulewski.

### **Senator Jan Rulewski:**

Dziękuję.

Stan wiedzy, jak państwo tutaj przedstawili, jest tak zaskakujący, że trudno nam podjąć równoważną dyskusję. Jednak moje obserwacje, prowadzone niejako wewnątrz i na zewnątrz – a mój wiek wskazuje, że trwały one dość długo – upoważniają mnie do zadania zapytania: czy w opisywaniu cech dziecka nie zapomnieliśmy o jednej, może i najważniejszej, mianowicie o dążeniu do wspólnoty, do tworzenia wspólnoty? Nie wykluczam tego, co pani powiedziała, bo wspólnota rodzinna jest w pewien sposób naturalna, właściwie zawsze, jak powiedział mój kolega. Ale można też zauważyć, proszę państwa, że każde dziecko dąży do kontaktu z drugim dzieckiem, i to w sposób naturalny i niezamierzony, chodzi więc o zbadanie tego zjawiska. Tutaj pominięto tę sprawę. Jest dziecko, jest rodzic i liczą się ich wzajemne relacje, a pominięto badanie takiego zjawiska, że dziecko dąży do wspólnoty z dzieckiem. A to zjawisko, jakże naturalne, mogłoby też przysłużyć się do budowania szczęścia tego dziecka. To szczęście oczywiście najlepiej jest tworzone przez wspólnotę rodzinną w postaci siostry czy brata, a także, o czym już dzisiaj w ogóle się nie wspomina, kuzynki czy kuzyna. Ale i z punktu widzenia społeczności, i z punktu widzenia szczęścia dziecka jest ważne, żeby ono tworzyło kontakty z innymi osobnikami, sąsiedzkie z sąsiadem, koleżeńskie

z kolegą ze szkoły. Ujmuję to trochę utylitarnie, ponieważ znaczenie tego procesu jest... To, jak będą się rozwijać te stosunki, czy będą one pozytywnie kształtowane przez rodziców i szkołę, ma znaczenie nie tylko dla szczęścia tego dziecka, bo otaczanie się przyjaciółmi... Profesor Kołakowski powiedział, że najwyższym... No, ja to wymyśliłem, a Kołakowski tylko powiedział...

*(Wesołość na sali)*

...że przed miłością... przyjaźń wyprzedza miłość... I że przyjaźń to rzecz jakby nieodgadniona, przekraczająca bariery. To powiedział też ksiądz...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam, ojciec... A więc przyjaźń ma znaczenie – nikt temu nie zaprzeczy – jeśli chodzi o kształtowanie poczucia szczęścia. Warto kochać i trzeba kochać, ale warto też – i to jest jeszcze lepsze – mieć przyjaciół, prawdziwych przyjaciół.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

*(Rozmowy na sali)*

Chciałbym zapanować nad dyskusją.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Będzie jeszcze czas na krótką polemikę. Zaznaczam, że na krótką.

Bardzo proszę, pani senator Barbara Borys-Damięcka.

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Przede wszystkim chciałabym podziękować za bardzo fachowy i działający na wyobraźnię każdego z siedzących tutaj wykład, powiedziałabym właśnie, że wykład, a nie li tylko prezentację założeń fundacji. Nie mam najmniejszego zamiaru czegokolwiek podważać, umniejszać albo też, tak jak kolega Rulewski, proponować, co moim zdaniem powinni państwo jeszcze włączyć w swój program działania, bo wydaje mi się, że mają państwo to wszystko bardzo dobrze przemyślane. Państwa wystąpienia świadczą o tym, że wszystkie zagadnienia istotne w tej sprawie, w sprawie dziecka, zostały ujęte. Mam raczej pytanie do państwa. Bo ja osobiście odebrałam to wystąpienie przed komisją senacką w taki sposób: państwo liczą, że będziemy was wspomagać, ale nie określili państwo, nie padło to tutaj, jak państwo by chcieli widzieć naszą pomoc. Oczywiście pomoc finansowa jako taka odpada, nie wchodzi w rachubę – to jest rzecz zrozumiała – bo komisja takich kompetencji nie posiada. Tak więc na to państwo nie możecie liczyć, aczkolwiek wiadomo, że wsparcie finansowe w przypadku takich działań jest potrzebne. I tutaj, jak myślę, wielką rolę mogą odegrać różnego rodzaju organizacje pozarządowe czy nawet wręcz ministerstwa, ogółem takie struktury, które mają finanse na wspomaganie tego typu działalności.

Troszkę mnie martwi, że nie wiem – przynajmniej ja nie wyczytałam tego w tym, co państwo tutaj przedstawili – jakimi metodami państwo działacie, do jakich środowisk docieracie, z kim rozmawiacie. Bo wiadomo, że ten tryb i ta forma wystąpienia, które były użyte dzisiaj, nie

mogą być skierowane do tak zwanego średnio traktowanego społeczeństwa, bo każdy fragment naszej społeczności wymaga jakby innego podejścia. Część wywodów państwa, zwłaszcza wszystko to, co dotyczyło mózgu, zdaniem niektórych może ciężko oddziaływać na wyobraźnię, bo jesteśmy przyzwyczajeni do innych konwencji, innych form i innych informacji w tej sprawie; z kolei część informacji miała charakter wyvodu naukowego, a tego nie zrozumie, powiedzmy, środowisko rodzin patologicznych. Wydaje się, że chodzi o to, żebyście trafili państwo do każdego. Jeżeli jest to możliwe, to prosiłabym, aby bardzo krótko, w niewielu słowach, nam przekazano, jakie państwo mają metody. Możemy się tego dowiedzieć, jeżeli państwo to umieścą w swoim programie. W tym, co było dzisiaj prezentowane, ja takiej informacji, mówiącej o tym, jak państwo prowadzicie treningi w różnych środowiskach społecznych i jakich używacie metod, nie znalazłam. Moim zdaniem – tak to odebrałam – tego tutaj nie ma. Byłoby dobrze, gdyby coś takiego mogło się tu znaleźć.

Interesuje mnie też – już zaraz kończę – z jakimi organami państwowymi państwo współpracujecie, żeby poprzez te organy... Padło tutaj stwierdzenie, że pomaga ministerstwo pracy. A czy pomaga też na przykład Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Edukacji Narodowej, a nawet, powiedziałabym, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego? Jest to bardzo ważna instytucja, która ma wpływ, kulturotwórcze oddziaływanie na każdego obywatela. Czy jest tego typu współdziałanie? I czy państwo jesteście w stanie poprzez takie organizacje poszerzać zakres swojego oddziaływania? W końcu celem jest po prostu to, żeby jak najgłębiej móc oddziaływać na ludzi, którym przekazujecie tę wiedzę do praktycznego stosowania, prawda? Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję, Pani Senator.

Chciałbym, żeby ewentualne odpowiedzi na zapytania nastąpiły po wypowiedziach senatorów. Wiem, że część oczekiwań już jakby została określona, ale myślę, że może pojawią się nowe wnioski. Tak że na koniec, po tych wystąpieniach, poproszę jeszcze o zabranie głosu przedstawicieli fundacji i oczywiście tych z państwa, które będą chcieli coś uzupełnić lub odpowiedzieć.

Teraz pan senator Waldemar Kraska.

### **Senator Waldemar Kraska:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Myślę, że wszyscy wysłuchaliśmy państwa wystąpienia z bardzo wielką uwagą i ciekawością, ja szczególnie – jako rodzic i jako lekarz. Myślę, że każdy, kto jest rodzicem, w jakimś stopniu szukał w państwa wystąpieniach swoich błędów, tych, które popełnił w wychowaniu swoich dzieci. No, ja myślę, że jako przyszyły dziadek będę mógł kiedyś pewne rzeczy nadrobić.

Wielokrotnie w państwa wystąpieniach przewijała się opinia, że najważniejszy okres w rozwoju dziecka to pierwsze trzy lata. Miałbym do państwa takie pytanie. Czy państwo uważacie, że w takim świecie, w którym wszyscy są zabie-

gani... Bo w tej chwili rodzice mają dla dzieci bardzo mało czasu – jedna praca, druga praca, mama pracuje, tata pracuje, a dziecko jest albo u babci, albo u dziadka, albo się nim zajmuje osoba zupełnie obca. Czy uważacie, że to państwo powinno stworzyć takie warunki, żeby przez te pierwsze trzy lata rodzic naturalny, czy to ojciec, czy to matka, powinien być z tym dzieckiem praktycznie dwadzieścia cztery godziny na dobę? Ja wiem, że z ekonomicznego punktu to jest może nierealne, ale czy państwo uważacie, że taki pomysł – gdyby państwo było na to stać – byłby najlepszy dla dziecka? I czy dziadkowie albo ktoś obcy, gdyby byli przeszkoleni, ewentualnie potrafiliby zastąpić tego naturalnego ojca i matkę? To na razie tyle. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Jako kolejny zgłosił się pan senator Jaworski.

### **Senator Kazimierz Jaworski:**

Proszę państwa, spróbuję trochę pogadywać. Napisaście tutaj państwo, co wspólnie możemy zrobić. Wydaje mi się, więcej, jestem przekonany, że państwo przyszli tutaj do nas, do izby ustawodawczej po to, ażeby przekonać nas, że jest to ważki problem. I myślę, że my mamy po tym wysłuchaniu ze zrozumieniem pewien obowiązek, obowiązek podjęcia inicjatywy ustawodawczej, żeby było lepiej. A jest źle. Wiemy, że świadomość jest niska.

Nie zwrócono jeszcze uwagi – a może tego nie zauważyłem – że ten idealny poziom zrozumienia, które państwo tu wykazywali, dotyczy pewnego procenta, pewnej liczby rodziców. Spora część rodziców to są ludzie, którzy mają kłopoty finansowe, niekiedy przeżywają trudności czy w rodzinie, czy w małżeństwie, czy związane z pracą; są też rodziny patologiczne – tam też są dzieci. Dlatego mamy obowiązek, ażeby dążyć do ideału, który tu państwo ukazali. Ja jestem ojcem czwórki dzieci. Różnie jest z moimi sukcesami wychowawczymi, ale jakoś, z bożą pomocą, te dzieci jeszcze się trzymają. Ale wiem, jak wychowanie jest ważne. Wysłuchując się tu w różne wypowiedzi, zauważyłem, że czasem źle coś robiłem.

A cóż my możemy zrobić jako druga izba parlamentu? Myślę, że możemy ograniczyć poprzez ustawodawstwo przestrzenie patologii. Kiepsko się tutaj sprawdzamy. Choćby przykład alkoholizmu – mieliśmy różne inicjatywy, ażeby ograniczyć tę przestrzeń, która bardzo niszczy nie tylko dorosłych, ale też dzieci, dzieci poczynane po alkoholu... Wiemy, o co chodzi. O tym nie wspominaliśmy, bo mówiliśmy o rzeczach dobrych, wręcz idealnych. Dlatego też myślę, że te spotkania są bardzo dobre. I są po to, żeby jakoś nas poruszyć, wpłynąć na nasze dobre samopoczucie. Bo my tutaj w nawale pięknych słów, których w debatach używamy, jakoś gubimy rzeczywistość. A ona jest niełatwa. I ukazywana w procentach, w liczbach, często przeraża. Dlatego też dziękuję za to spotkanie. My jako parlamentarzyści, jako senatorowie, musimy się mocno uderzyć w piersi, bo często, słuchając przedstawicieli biznesu i polityki, gubimy dobro, szczególnie dobro dzieci.

Dlatego też musimy – a w końcu mamy odpowiedniego rzeczownika, mamy wiele instytucji, które dbają o dzieciaki – dostrzegać i ograniczać te przestrzenie, które tak bardzo niszczą, systemowo niszczą dzieciństwo czy zdrowie dzieci. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

I pani senator Anna Aksamit.

### **Senator Anna Aksamit:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Bardzo miło było tego słuchać, bo autentycznej wiedzy nigdy nie ma się za dużo. John Locke powiedział, że kiedy rodzimy, jesteśmy czystą kartą. Pani psycholog jednak dopowiedziała, że geny też są bardzo ważne. Bądźmy dobrzy sami dla siebie, bo dzieci są bardzo dobrymi obserwatorami. I jeżeli tego nie będziemy czynili, czy po prostu jako dorośli, czy jako parlamentarzyści, czy jako rodzice... A najtrudniejsze w życiu jest właśnie okazywanie miłości. Tak samo jest w małżeństwie. Jeżeli przychodzimy do domu i od razu dostajemy gęziej skórki, to nie łudźmy się, że nasze mądrości gdzieś w nas pozostaną. Będziemy tak znerwicowani, tak źli dla siebie, że dzieci to natychmiast będą przyswajały, chłonęły jak gąbka. To, co pani podała jako przykład, mówiąc, że tu jest rogal, że tu są kredki... My nie umieliśmy tego od razu zdefiniować, ale po dłuższym namyśle, po zastanowieniu się, po analizie powiedzieliśmy: jakie to łatwe, jakie to proste. Życie ludzkie nie jest proste. Jeżeli jednak my będziemy dla siebie lepsi, to i nasze dzieci, jak podejrzewam, będą lepsze. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję, Pani Senator.

Teraz pan senator Pająk.

### **Senator Andrzej Pająk:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za to, że państwo, właśnie z takiej fundacji, tutaj przyszliście i że takie wiadomości nam przekazaliście. A dziękuję, bo sięgam do mego osobistego doświadczenia w tym temacie – myślę, że jest dosyć duże, bo mam trzech synów i pięć córek – i widzę, że to może i szkoda, że wcześniej takiej instytucji nie było albo nie miałem z czymś takim kontaktu. Nie miałem kontaktu z taką instytucją, ale miałem kontakt na przykład z rodzicami, którzy nieraz w prosty, jasny sposób przekazywali nam te prawdy, które państwo nam tutaj mówią. I dobrze, że państwo tutaj przyszli, bo temat rodziny, rodziców, dzieci trzeba nam dzisiaj bardzo wysoko podnosić, i to właśnie tutaj, w parlamencie, w Sejmie, w Senacie.

Państwo mówili wiele w tak naukowy sposób. A ja tak sobie wspominam swoją mamę – prostą, zwykłą wiejską kobietę. Gdyby ona tutaj słuchała dzisiaj na temat aborcji,

powiedzmy, przedstawiciele Ruchu Palikota czy innych, to nie wiem, co by się z nią stało. Bo ona nam, piątce synów, przekazała taką prostą zasadę, można nawet powiedzieć, że przed Pawłem VI wyraziła w niej treść encykliki, i to bardzo prosto, tylko w paru słowach: „lepiej dziesięciu wołać po imieniu, niż mieć jedno na sumieniu”. Wyraziła to prosto, jasno, tak zwyczajnie, jak matka, jak kobieta. Nie potrzeba też było żadnych doktorów, profesorów. I to było zasadą naszej matki, a później przeniosło się na nas. Mój brat, który obok mieszka, ma dziewięcioro dzieci, a ja mam ósemkę. Jak się spotykamy, to w domu jest dwadzieścia jeden osób, czasem dwadzieścia trzy. No, dom chce się rozwalić. Człowiek by ich wyrzucił z domu, żeby na chwilę mieć spokój, ale, z drugiej strony, jaka to jest radość.

Zwrócę też uwagę na taki aspekt. Pani wspominała o dziadku, o babce. Ja na przykład nigdy nie znałem dziadka i do dzisiejszego dnia jest we mnie taka luka... Nieraz sobie myślę, co by mi ten dziadek przekazał, gdybym go poznał, gdybym go pamiętał, czego bym o nim się dowiedział. O rodzicach już wspominałem. Mówili mi wiele rzeczy, które mógłbym rozwijać, ale nie ma na to czasu. A więc dziadka może jakoś brakować. Dobrze, żeby wszystkie ogniwa funkcjonowały, bo dopiero na tym możemy zbudować potęgę gospodarczą, narodową, ogółem państwową. Jeszcze raz dziękuję za podniesienie tego tematu właśnie tutaj, w Senacie. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Ponieważ nie widzę dalszych zgłoszeń, pozwolę sobie samemu odnieść się do państwa wystąpień.

Cała prezentacja i te wszystkie wystąpienia skłoniły mnie do paru przemyśleń. Przede wszystkim widzę, że fundacja wzięła na siebie bardzo odpowiedzialną rolę propagowania dobrego wychowywania dzieci. I chyba ważne jest to i chyba nam wszystkim zależy na tym, żebyśmy rzeczywiście stanowili społeczeństwo mądrych rodziców, wiedzących, jak dobrze wychować dzieci.

Pozwolę sobie też na parę uwag wynikających już z bardzo życiowych obserwacji. Od sześćdziesięciu siedmiu lat wychowywanie dzieci w naszym kraju odbywa się, można tak szumnie powiedzieć, w warunkach pokojowych, ale po 1945 r. przez bardzo długi okres, myślę, że co najmniej dwudziestu lat, byliśmy cały czas społeczeństwem, które miało mocno w pamięci i doświadczenia, i przeżycia wojenne, i te blizny, jakie wojna pozostawiła w życiu wielu rodzin. Potrzeba było chyba dorostnięcia całego nowego pokolenia, żeby w latach siedemdziesiątych, w zmieniającym się też systemie państwa, zaczęło funkcjonować nowe podejście do wychowywania dzieci, czasami może nawet niewłaściwe, bo idea tak zwanego bezstresowego wychowania nie przysporzyła nam samych sukcesów. Po latach siedemdziesiątych społeczeństwo zaczęło funkcjonować zupełnie inaczej. I myślę, że ważne jest, żeby w całym procesie edukowania społeczeństwa, edukowania rodziców nie zagubić także pewnych ważnych kwestii, o których tutaj

niektórzy senatorowie mówili. Chodzi o współistnienie w społeczeństwie, o to, żeby dzieci nie były wychowywane tylko pod kloszem, bez świadomości tego, czym jest ból, czym jest stres, czym są niepowodzenia lub porażki życiowe. Bo często może dochodzić do takich sytuacji, że działając w dobrych intencjach, możemy doprowadzić, być może, do skrzywdzenia, nieprzygotowania dzieci do trudnych momentów, które życie jednak stawia na naszej drodze. Dla prawidłowego funkcjonowania w społeczeństwie jest ważne, jak myślę, żeby proces poznawczy obejmował wszystko, co się dzieje. Chodzi także o wiedzę o tym, że obok naszego domu mieszka rodzina, w której dochodzi do niewłaściwych sytuacji, gdzie jest bieda, jest patologia, bo dziecko, które skończywszy pięć lat idzie do szkoły, spotyka się z tym życiem już zupełnie z bliska i ono nie może czuć się tutaj ani obce, ani specjalnie wyróżnione. Musimy nauczyć się także akceptować to, że świat nie jest idealny.

Oczywiście to tylko taka moja uwaga. Chodzi o to, żeby w całym procesie budzenia świadomości czy, być może, otwierania na nowo niektórych furtek w świadomości rodziców, osób, które zajmują się wychowaniem, które decydują o wychowaniu i kształceniu młodych pokoleń, dzieci, nie umknęły te aspekty dotyczące współistnienia w społeczeństwie, żeby tak zwane bezstresowe wychowanie nie było nadrzędnym celem w wychowywaniu dziecka. To bardziej sugestia czy apel. Myślę, że niezależnie od sformułowanych tutaj przez państwa wniosków dobrze by było, żeby kontakt nam się nie urwał i żeby także dalsze państwa przemyślenia, dalsze prace w tym zakresie były znane naszej komisji, do niej przekazywane. Może uda nam się wypracować następny etap takiego spotkania. Nie będzie łatwo legislacyjnie opisać ten cały obszar. To wymaga zmian i w myśleniu, i w podejściu wyrażonym w tych ustawach, które opisują podejście do dziecka, procesy kształcenia i w ogóle całe nasze życie społeczne. Jest to naprawdę bardzo duży obszar.

Ja też państwu bardzo dziękuję za olbrzymią pracę, którą państwo wykonujecie. Myślę, że tutaj, tak jak wszyscy deklarują, możecie liczyć na nasze wsparcie. Dziękuję bardzo.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Wojciech Marciszewski:**

Dziękujemy bardzo.

Po wysłuchaniu państwa wypowiedzi bardzo się cieszę przede wszystkim ze zrozumienia. Pomimo ogólnego pośpiechu, który cechował, niestety, nasze poczynania, widzę, że udało nam się przekazać tę ideę w dobry sposób, ponieważ wszystkie wypowiedzi świadczą o tym, że doskonale państwo rozumiecie i wspólnie z nami odczuwacie te potrzeby, o których mówiliśmy. Postaramy się w tej chwili w miarę chronologicznie odnieść się do wszystkich wypowiedzi.

I teraz poproszę kolegę Sebastiana... Chyba że najpierw...

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

Ja bym miał taką sugestię, taką propozycję...

*(Głos z sali: Proszę włączyć mikrofon.)*

Będę odpowiadał na postawione pytania chronologicznie. Jeżeli będziecie państwo widzieć jakąś potrzebę uzupełnienia, kiedy będę odpowiadał, to zapraszam.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

W trakcie wypowiedzi senatora wynotowałem sobie dwa pytania zadane przez panią senator Barbarę Borys-Damięcką oraz pytanie zadane przez pana senatora Waldemara Krasnę.

*(Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak: Jeśli można...)*

Bardzo proszę.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

W pierwszej kolejności chciałbym odnieść się do pierwszego pytania, dotyczącego... Brakowało w tym, co prezentowaliśmy, takiej podstawowej kwestii, jak właśnie potrzeba budowania relacji w społeczności czy...

*(Głos z sali: Wspólnoty.)*

...wspólnoty, bo ciężko dogłębnie omówić w takim krótkim czasie wszystkie obszary. Oczywiście jest to jedna z podstawowych potrzeb emocjonalnych dziecka. To budowanie relacji odbywa się już w okresie prenatalnym, już wtedy taką relację się buduje. Niestety nie mieliśmy czasu, żeby wysłuchać eksperta od psychologii prenatalnej, która też dużo wnosi do tematu. Niemalże od poczęcia liczy się kwestia rozwoju emocjonalnego dziecka, psychicznego itd. Oczywiście ta idea integralnego rozwoju, biorąc pod uwagę wszystkie aspekty, w tym również aspekt emocjonalny, jak najbardziej obejmuje kwestię...

*(Członek Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Justyna Świącicka: Mogę coś tutaj dodać?)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Tak, proszę.

### **Członek Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Justyna Świącicka:**

Wydaje mi się, że panu senatorowi chodziło bardziej o relację społeczną z rówieśnikami, o budowanie relacji umiejętności społecznych, więc...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Rozumiem.

Oczywiście wszystkie te aspekty są uwzględnione w naszych działaniach. Odnosi się to do takich kategorii jak inteligencja emocjonalna, w tej chwili podzielona

na inteligencję społeczną i inteligencję intraspoleczną. Chodzi o wszelkiego rodzaju umiejętności, które służą komunikowaniu się, o czym mówiły koleżanki. A więc nie będzie to tylko modelowanie tego komunikowania się przez rodziców – to dzięki temu, jak rodzice rozmawiają, jak potrafią rozmawiać z dzieckiem i ze sobą, dziecko się uczy tego, jak rozmawiać z innymi ludźmi, także w relacjach – bo niektóre z tych zajęć, część proponowanej działalności będzie obejmowała też inne dzieci. A poprzez świat wartości będziemy budować relacje polegające na przyjaźnieniu się, byciu razem, relacje emocjonalne, także empatyczne, czyli współczucia, współuczestniczenia. Tak że te elementy są, ale rzeczywiście nie zostały podkreślone w tych wystąpieniach.

### **Przeor Klasztoru Ojców Dominikanów w Łodzi Paweł Guzyński:**

Mogę jeszcze coś dodać? Dwa zdania.

Przyjaźń jest moją idée fixe – oczywiście w cudzysłowie – jest czymś, co mnie samemu jest bardzo bliskie. Uważam tę miłość za najważniejszą w życiu... Miłość, bo chciałem powiedzieć właśnie to, że myśmy zapomnieli i naszym problemem jest to, że myśmy zapomnieli o tym, iż przyjaźń jest miłością. My już jej dzisiaj tak nie interpretujemy. Przyjaciół czy przyjaciółka to dzisiaj, za przeproszeniem, partner do łóżka, a nie to, co pan senator ma na myśli, kiedy mówi o relacjach społecznych, w których realizuje się chociażby altruizm, bohaterstwo, szlachetność, miłość ojczyzny et cetera.

*(Głos z sali: Solidarność.)*

I solidarność, jasne.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Rozumiem, że będzie dalszy ciąg odpowiedzi? Bardzo proszę.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydziak:**

W drugiej kolejności chciałbym się odnieść do pytania o to, czego oczekujemy, co i jak chcemy robić oraz jakie organy państwowe są już zaangażowane we współpracę z nami.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, chodzi też o formy przekazu.

Przed wszystkim bardzo jasno zdefiniowaliśmy naszą grupę. Są to młodzi rodzice, czyli tacy w wieku od dwudziestu pięciu do trzydziestu pięciu lat, ponieważ granica wieku średniego troszeczkę się przesuwa. Generalnie są to osoby w pełni interaktywne, zwłaszcza to młodsze pokolenie dwudziestopięciolatek, którzy praktycznie w stu procentach są zinternetyzowani, multimedialni, bardzo szybcy i sprawni w komunikacji. I tę komunikację chcemy dostosować właśnie do tej grupy, do której będziemy adresować całą tę wiedzę. Chcemy też, żeby ta cała wiedza, którą tutaj po części zasygnalizowaliśmy, była podana w bardzo

przystępny, przyjemny i atrakcyjny sposób, interaktywny, multimedialny. Można to przedstawić w taki sposób. Tutaj była ukazana wersja z innego poziomu, ponieważ na innym poziomie rozmawiamy, a my chcemy inny cel, przede wszystkim prowadzący do edukowania rodziców. A edukację tych rodziców możemy przeprowadzić tylko dzięki zastosowaniu odpowiedniej, interaktywnej, atrakcyjnej formy.

Cały pomysł polega na wideoedukacji rodziców, bezpłatnej wideoedukacji rodziców, prowadzonej właśnie poprzez internet. Mamy założonych kilka form komunikacji. Podstawową formą jest prezentacja multimedialna, wideo, która jest w tej chwili na ukończeniu... To jest model integralnego rozwoju, który bazuje na tych czterech sferach. Można sobie klikać, wchodzić w poszczególne tematy, można się poruszać tak jak na mapie myśli. A więc jest to taki nowoczesny sposób podania tego. Wchodząc w dany temat, widzimy kluczowe, najważniejsze problemy, po prostu najważniejsze tematy. Tak dla przykładu – jeżeli chodzi o potrzeby emocjonalne, o sferę emocjonalną, to ujęte jest, czym są potrzeby emocjonalne, jakie występują, co to jest bezwarunkowa miłość, co to znaczy zapewnić dziecku bezpieczeństwo, budowania poczucia własnej wartości. To takie elementarne sprawy. Rodzice po prostu klikają na pytania, a odpowiadają na te pytania eksperci, czyli ci eksperci...

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Przepraszam, zrobię wtręt. A jeżeli rodzice nie klikają? Bo jeżeli ktoś chce posiadać tę wiedzę, to kliknie. Na przykład czy docieracie państwo do kół gospodyń wiejskich, do obszarów wiejskich – tam też są młodzi ludzie – i czy robicie w ramach jakichś organizacji społecznych czy struktur społecznych tego typu spotkania jak z nami? Bo to jest ten konkretny wymiar działania. Mnie chodzi o to, do kogo państwo docierają i czy są jakieś wymierne, konkretne rezultaty waszej działalności. Bo to, że inicjatywą wykaże się rodzic w takim czy takim mieście, powiedzmy, poszuka informacji w internecie i kliknie, to jest aktywność danego rodzica, a mnie chodzi o państwa aktywność.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydział:**

Chciałbym powiedzieć o narzędziach i formach. Oczywiście za chwilę przejdę... Każde z narzędzi ma swój kanał komunikacji, czyli na przykład płyta, o której powiedziałem, ta multimedialna, z materiałami wideo, z krótkimi, trzy-, czterominutowymi odpowiedziami na ekspertów, będzie dystrybuowana poprzez szpitale, szkoły rodzenia i przychodnie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dokładnie. I ona ma być wydana w nakładzie dwustu pięćdziesięciu tysięcy sztuk rocznie i dystrybuowana wśród kobiet w ciąży, tych, które mają rodzić, dlatego że to jest właśnie ten kluczowy moment, kiedy szukają informacji. Badania potwierdzają, że 95% kobiet w ciąży, przyszłych matek, generalnie przyszłych rodziców szuka informacji na ten temat, jest spragniona wiedzy. A więc my chcemy

jak gdyby wyjść tutaj naprzeciw z takim interaktywnym, multimedialnym materiałem wideo, który będzie dla nich po prostu atrakcyjny. Z chęcią się z nim zapoznają, bo gdyby mieli do przeczytania książkę, to już byłby problem. Wiadomo, ile procent ludzi czyta książki, chętniej oglądają filmy. W dodatku to nie jest długi, trzygodzinny film, który ogląda się ciurkiem, tylko to są krótkie odpowiedzi. Jest to po prostu dostosowane do narzędzia, do grupy, do...

*(Senator Barbara Borys-Damięcka: Do rzeczywistości.)*

Tak, do rzeczywistości, w której w tej chwili żyjemy.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Myślę, że to chyba dobra odpowiedź i o to pani senator chodziło, bo jeśli będzie to dwieście pięćdziesiąt tysięcy, to ta akcja praktycznie obejmie wszystkie rodzące się w ciągu roku dzieci.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

*(Wiceprezes Zarządu Fundacji „Instytut Nowoczesnej Edukacji” Katarzyna Lotkowska: Czy ja mogę uzupełnić?)*

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Nie, chodziło mi o troszkę więcej, ale z pana wypowiedzi – nie chciałabym, żebyśmy tylko we dwójkę prowadzili ten dialog – wynika, że państwo postawili na coś, co się nazywa internet i na tego typu multimedialne działania. Są to działania bardzo słuszne, ale w Polsce jesteśmy jeszcze na takim etapie, że czasami trzeba dotrzeć bezpośrednio do ludzi, tak jak siedzimy tu dzisiaj oko w oko. Trzeba mieć tę płytę z sobą i patrząc ludziom w oczy, trzeba pewnym grupom społecznym mówić to i pokazywać, bo wtedy rezultaty są duże lepsze. Ja bym tutaj mogła wymienić wiele środowisk, które można by, zanim kobieta jest w ciąży czy rodzice się zainteresują przyszłym potomkiem... Chodzi o to, żeby po prostu przekazać, jak pięknym okresem w życiu człowieka jest czas macierzyństwa i ojcostwa. I ile temu dziecku, swojemu następcy, człowiekowi z własnej krwi i kości, można przekazać. To też jest metoda docierania. Ale nie chcę przymuszać pana do wypowiedzi, tak że dziękuję, przestaną na tym.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Myślę, że fundacja cały czas ma i będzie miała możliwość rozszerzania sposobów propagowania idei, a więc pewnie będziemy mogli przyglądać się, jakie skutki to będzie miało. Może też będzie szansa na to, żeby w jakiś sposób państwu pomóc.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydział:**

Chciałbym dokończyć, bo jest jeszcze bardzo istotna sprawa, obok samej płyty, która ma być dystrybuowana w tym kluczowym okresie. Tak naprawdę chciałbym zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz. Otóż to tak naprawdę jedy-

ny moment w życiu, kiedy rodzice są tak zainteresowani informacjami związanymi właśnie z tym, co za chwilę nastąpi, bo później, po urodzeniu dziecka, generalnie są już pochłonięci życiem codziennym i wracają do tematu dopiero wtedy, kiedy są problemy. Z kolei wcześniej, jeszcze przed zajściem w ciążę, minimalny odsetek rodziców interesuje się tym tematem.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję.

Pani chciała uzupełnić, tak?

### **Wiceprezes Zarządu Fundacji „Instytut Nowoczesnej Edukacji” Katarzyna Lotkowska:**

Tak, chciałybyśmy uzupełnić. Jesteśmy z różnych fundacji, ale wspieramy swoje działania. Nasza fundacja zajmuje się wspieraniem rodziców, którzy mają dzieci od trzeciego roku życia wzwyż. Dzięki naszym działaniom, które trwają już siedem lat, udało nam się nawiązać współpracę z prezydentem miasta Wrocławia, który wprowadził nasz projekt „Zabawy fundamentalne dla przedszkoli”, napisany wspólnie przez Colina Rose i przeze mnie, jako obowiązkowy projekt do realizacji we wszystkich przedszkolach w mieście Wrocławiu. Zależało nam w tym projekcie na ujednoczeniu oddziaływań przedszkola i domu. Chodziło o to, żeby wykluczyć tworzenie takich dwóch światów, z których jeden jest w domu. Kiedy dziecko przychodzi do przedszkola, musi sobie ten świat zupełnie przewrócić, bo tam obowiązują inne zasady. Stąd wyposażyliśmy nauczycieli i rodziców w zestaw zabaw, w jakie należy się bawić z dziećmi, żeby rozwijać dzieci wielo inteligentnie i wielozmysłowo. Mówi się rodzicowi, co dana zabawa ze sobą niesie, jaki efekt będzie po wielokrotnym bawieniu się z dzieckiem w taką a taką zabawę. Drugi plus tego programu jest taki, że nauczyciel staje się takim, że tak powiem, ambasadorem wychowawczym. Ponieważ ma określoną wiedzę, może współdziałać z rodzicem i mówić mu: proszę pani, dziecko funkcjonuje tak i tak, dobrze byłoby, żebyście się państwo pobawili z dzieckiem w tę i tę zabawę. Chodzi o to, żeby wolnego czasu nie koncentrować na centrum handlowym i na kuleczkach, tylko żeby można było świadomie w domu bawić się w takie zabawy, które tak naprawdę zmierzają do źródeł. Powiedzmy, bawienie się wodą, wspólne mycie, nie wiem, podłogi, samochodu, szyb. To tak naprawdę uaktywnia obydwie półkule mózgowe, tworząc wiązania neuronowe itd. Zainteresowany tym programem jest również urząd miasta w Białymstoku. Liczymy na podpisanie umowy i wejście z tym programem do wszystkich przedszkoli w Białymstoku.

Chciałybyśmy też powiedzieć, że stworzyliśmy dwa audiobooki, które rozdajemy zainteresowanym rodzicom. I powiem państwu szczerze, bazując na naszych doświadczeniach ze współpracy z rodzicami we Wrocławiu: jestem bardzo mocno zdziwiona, mile zdziwiona, że jest taka determinacja wśród dzisiejszych młodych rodziców, jeśli chodzi o odkrywanie wiedzy na temat swojego dziecka, jeśli

chodzi o szukanie recepty na to, żeby rodzic wiedział, jak ma oddziaływać dzisiaj na dziecko, żeby ono było szczęśliwe i osiągnęło sukces. W związku z tym stworzyliśmy audiobooki „Sukcesy nauczyciela”. Pamiętajmy jednak, że pierwszym nauczycielem dziecka jest rodzic, stąd tak to nazwaliśmy. Ponadto, wychodząc naprzeciw rozporządzeniu, które wyszło, dotyczącemu ustawy o obniżeniu wieku obowiązku szkolnego, stworzyliśmy audiobook dla rodziców i nauczycieli „Sześciolatek w szkole”, żeby pokazać, że nie ma co bać się tego tematu, nie ma co odwlekać, tylko lepiej przygotować dziecko do podjęcia nauki i wspólnie z nauczycielami stworzyć odpowiednie warunki. Tak że dla tych, którzy nie klikają, też mamy rozwiązanie. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Będziemy powoli zbliżali się do końca.

Jeszcze odpowiedź na pytanie pana senatora...

Pani chciała dopowiedzieć coś w tym temacie?

*(Ambasadorka Fundacji „Rodzice Przyszłości”*

*Katarzyna Stoparczyk: Tak.)*

Bardzo proszę.

### **Ambasadorka Fundacji „Rodzice Przyszłości” Katarzyna Stoparczyk:**

Tak, dziękuję.

Katarzyna Stoparczyk, Polskie Radio, Program III Polskiego Radia. Jestem reprezentantką mediów, jak również ambasadorką pewnego przedsięwzięcia, ponieważ panowie zwrócili się do mnie z taką propozycją jakiś rok temu.

Pani pytała, w jaki sposób można docierać do ludzi. Oczywiście narzędzie, jakim jest internet, jest bardzo popularne w świecie Zachodu, jednak, co bardzo paradoksalne, mało popularne w Polsce, bo kiedy sięgniemy głębiej, okaże się, że są rejony, gdzie ludzie naprawdę są odcięci od tego internetowego świata. Są jednak media, które mogą bardzo pomóc. A idea jest zająca, wspaniała, niesamowita. Mnie się wydawało, że wiem niemal wszystko, a tymczasem wiem bardzo, bardzo mało. Wysłuchałam tutaj z wielką uwagą różnych wypowiedzi i stwierdziłam, że człowiek uczy się przez cały czas, całe życie. Przeczytane książki tak naprawdę wnoszą bardzo niewiele, bo istota, jaką jesteśmy, jest bardzo skomplikowana, i ciągle czegoś nowego się dowiadujemy. My, ludzie mediów, możemy docierać do tych osób, które nie są w stanie sięgnąć po internet, po komputer, które słuchają nas w najmniejszych wioseczkach, miasteczkach – mamy tego dowody. Ja prowadzę między innymi taki program, który nazywa się „Zagadkowa niedziela”. Docieram do bardzo różnych rodzin, otrzymuję informację zwrotną od osób, które są naprawdę bardzo biedne i nie mają właściwie żadnej szansy na to, aby skorzystać z wszelkich dobrodziejstw, jakie oferują wielkie miasta. I ta informacja zwrotna jest o tyle satysfakcjonująca, że ci ludzie sami sięgają po to, po co sięgnąć mogą. Mogą sięgnąć po radio, mogą sięgnąć po telewizję – pani

jest reprezentantką telewizji – często też mogą sięgnąć po prasę. I myślę, że trzeba by zaangażować dziennikarzy, żeby w prosty sposób, bardzo intuicyjny, mówili ludziom o tych wielkich wartościach, które tutaj są troszkę... No, może nie są przeintelektualizowane, ale wyśpiewane na bardzo wysokim „c”. Zgadzam się tutaj z panem senatorem, który mówił o tym, co przekazywała jego mama; taki prosty dekalog, proste słowa trafiają do prostego człowieka. To jest wielka wartość. Trzeba to nieść dalej w świat, uświadamiać. Tak że, jeżeli chodzi o media, obiecuję, że na swoim podwórku postaram się zrobić to, co mogę zrobić, postaram się dotrzeć do tych ludzi, którzy nie mają tych narzędzi pod ręką.

Podam jeden króciutki przykład, który mnie niezwykle wzruszył. Ostatnio piszę scenariusze koncertów, które odbywają się w studiu imienia Lutosławskiego. Podczas pozyskiwania środków na to przedsięwzięcie wymyśliśmy, że zorganizujemy konkurs fotograficzny; chodziło o to, że dzieci wykonają zdjęcia, wyślą i te zdjęcia będą wielkim elementem scenografii. Skąd taki pomysł? Stąd, że na nasz koncert może przyjść czterysta osób, ale to są ludzie z Warszawy, to są ludzie z Łodzi, z Gdańska, majątni, bo bilety są drogie. Dlatego pomyślałam, że trzeba dać szansę właśnie takim dzieciom, o których państwo myślą w tej chwili, które może mają jakiś aparat i mogą zrobić zdjęcie. I proszę sobie wyobrazić, że chłopiec z końca Polski, z takiej właśnie wioski zapomnianej przez Pana Boga, wygrał ten konkurs, przyjechał, wszedł na scenę, niesamowicie zestresowany, i dostał fantastyczny aparat. No i zobaczył swoją pracę. Myślę, że to jest przepustka dla takich ludzi i musimy to robić również w kontekście tego programu. Bardzo dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję, Pani Katarzyno. To zaszczyt gościć tutaj – proszę mi wybaczyć kolokwializm – tak wspaniały głos radiowy, który towarzyszy mi praktycznie co niedziela. Dziękuję. Bardzo mi miło, że jest pani z nami. Jest pani rzeczywiście ambasadorem dzieci od wielu, wielu lat, i to nie tylko w radiu, ale także, o ile pamiętam, w telewizji. Szkoda, że tych programów już nie ma, świetnie się przy nich bawiliśmy.

Myślę, że pozostały nam jeszcze kwestie zgłoszone tutaj przez senatorów.

Bardzo proszę.

### **Fundator Fundacji „Rodzice Przyszłości” Sebastian Głydział:**

Było pytanie o wzorce... Wiedza to nie wszystko... Czy dobrze pamiętam?

(*Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski: Pierwsze trzy lata dziecka.*)

A, pierwsze trzy lata dziecka, przepraszam. I o to, że dwadzieścia cztery godziny na dobę rodzice są z dzieckiem...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak? Proszę.

### **Ekspert Fundacji „Rodzice Przyszłości” Katarzyna Rojkowska:**

Muszę panu senatorowi powiedzieć, że bardzo mnie poruszyło pana pytanie, gdyż jesteśmy mamą trójki dzieci. Właśnie takie małe dziecko, liczące rok i trzy miesiące, zostawiłam z babcią w domu, i jestem tu z państwem, czyli poniekąd jestem w pracy. Powiedzieliśmy sobie, że bardzo ważny jest ten wspólny czas, ważne jest to, żebyśmy my, rodzice, byli przy dzieciach. Ale my też mamy swój świat, swoje potrzeby. I jeżeli mama pozostaje w domu, ale jest nieszczęśliwa, bo czuje, że traci szansę na swój rozwój, to pełnego szczęścia dziecku nie da. Mnie w moim macierzyństwie bardzo pomaga to, że prowadzę własną działalność, że mogę sobie układać ten czas tak, żeby pogodzić obowiązki mamy i obowiązki zawodowe. Trudno mi sobie wyobrazić sytuację, że po czterech miesiącach urlopu macierzyńskiego idę do pracy na te osiem godzin, by utrzymać pracę, i nie widzę w tym czasie mojego dziecka. A jeśli jeszcze dojeżdżam do pracy, tak jak to często bywa, chociażby tu, w Warszawie, powiedzmy, dwie godziny – godzina w jedną stronę, godzina w drugą stronę – to daje to dziesięć godzin. A więc wtedy nie mam czasu dla mojego dziecka. Jeżeli więc zrodziła się u pana taka myśl, cudowna myśl, żeby można poszukać rozwiązań, legislacyjnych rozwiązań, które pomogłyby mamom wracać do pracy w takim wymiarze czasu, żeby jeszcze miały czas dla dzieci, nie przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, ale na pewno więcej niż daje w tej chwili rzeczywistość finansowa i... Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Przekroczyliśmy znacznie ramowy czas założony przez pana przewodniczącego, ale myślę, że temat jest bardzo ważny. Moja prośba jest taka, żebyśmy już rzeczywiście zmierzali powoli do zakończenia. Myślę, że najważniejszym elementem wynikającym z tego spotkania będzie to, że już jest jakiś kontakt między nami. I jeżeli będzie szansa na prowadzenie tego dialogu w jakiejś perspektywie czasowej, jeżeli państwo będzie nas informowali, to być może uda nam się znaleźć więcej punktów stycznych i możliwości wsparcia państwa inicjatyw.

Chciałby pan podsumować, jak widzę. Bardzo proszę.

### **Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Przyszłości” Wojciech Marciszewski:**

Chciałbym tylko nawiązać do pewnej wypowiedzi. A więc chcemy zaangażować dziadków, ponieważ pierwszy opiekun to nie tylko mama, chociaż oczywiście najlepiej, jeżeli to jest matka czy ojciec. Nasze działania tutaj zmierzają jednak do integracji międzypokoleniowej i jakby szerzenia tej wiedzy również wśród dziadków, którzy, wykorzystując swoje doświadczenie życiowe, mogą być wspaniałymi nauczycielami dla dzieci.



(*Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski: Oczywiście mam nadzieję, że kontekst dziadków nie wynika, że tak powiem, z tego dzisiejszego spotkania...*)

(*Wesołość na sali*)

Wynika z doświadczenia, ponieważ w rzeczywistości... Zwróćmy uwagę, jak jest w rzeczywistości. W rzeczywistości to dziadkowie zajmują się w dużej mierze właśnie wychowaniem dzieci w okresie przedprzedszkolnym, zatem szerzenie tej wiedzy wśród dziadków jest naszym zdaniem równie istotne jak szerzenie tej wiedzy wśród rodziców. I temu też ma służyć kampania społeczna – to jeden z elementów naszego działania, które mamy właśnie w planach – kampania społeczna zmierzająca do szerzenia tej świadomości, której punktem kulminacyjnym z założenia ma być test, o którym mówiliśmy, pozwalający odpowiedzieć na pytanie, czy jest się świadomym rodzicem. Ten test świadomości rodzicielskiej obejmuje cztery najważniejsze obszary, o których mówiliśmy, i odnosi się do całej kampanii. Ten test ma również aspekt edukacyjny – tak jak mówiłem, jest to robione we współpracy z Uniwersytetem Łódzkim, z Instytutem Psychologii – ponieważ pokazuje nam, jak nasze działania wpływają na dzieci. Ten test ma być tylko wytrychem do tego... No, nie tylko, ale ma prowadzić też do tego, żeby rodzice chętniej sięgali po tę wiedzę i żeby jak gdyby wpuścić ten katalizator, który zapoczątkuje zainteresowania tematem. Oczywiście ma również rokrocznie weryfikować zmiany, które zachodzą, czyli zmiany naszej świadomości rodzicielskiej.

A wracając jeszcze do samej inicjatywy – bo tutaj padło pytanie, na które nie w pełni odpowiedzieliśmy – to powiem, że Fundacja „Rodzice Przyszłości”, jak państwo zauważyli, jest takim integratorem. Akurat tak się złożyło, że Komisja Rodziny i Polityki Społecznej jest pierwszym rządowym, można powiedzieć, organem, do którego zgłosiliśmy się. Wam w pierwszej kolejności zaproponowaliśmy objęcie naszych działań patronatem, wam jako pierwszym przedstawiliśmy te działania. Państwo wydali nam się po prostu najbardziej odpowiednim gremium, do którego powinniśmy się udać z tego typu inicjatywą. Mówię to też w odpowiedzi na pytanie pani senator. Tak że jesteście państwo pierwszym organem, do którego się zgłosiliśmy. I powiem szczerze: mamy nadzieję, że z tego spotkania wynikną takie relacje, które pozwolą nam szerzej zaprezentować – państwo najlepiej poruszacie się w tych obszarach – naszą ideę i wsparcie dla tej idei, żebyśmy mogli zaistnieć w innych komisjach, w innych organach państwowych, co zresztą, powiem szczerze, było też celem naszego spotkania. Bo przedstawienie jednego wniosku o zmianę prawa to tylko element, my natomiast liczymy na to, że zasialiśmy coś, że roznieciliśmy właśnie iskierkę, która pozwoli nam wspólnie wypracować to, co razem możemy zrobić. I liczymy tutaj, powiem szczerze, na państwa aktywny udział i wsparcie. Liczymy, że również od państwa usłyszymy coś takiego: słuchajcie, powinniście rozpatrzyć jeszcze taką możliwość, bo to jest ciekawy element, który możecie zawrzeć w swojej kampanii, to jest dobre źródło, sposób dotarcia do... Rozmawialiśmy na przykład o położnych, o tym, że chcemy zaangażować również położne do dystrybuowania naszych materiałów. Państwo macie bardzo szerokie doświadczenie i możecie nas wspomagać właśnie

swoim doświadczeniem, swoimi radami dotyczącymi tego, co, państwa zdaniem, powinniśmy dalej zrobić, żeby osiągnąć cel. A cel, jak wszyscy się zgodziliśmy, jest dla nas bezdyskusyjny. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Jan Michalski:**

Dziękuję bardzo.

Myślę, że po wypowiedziach senatorów możecie być państwo pewni wsparcia, jakiego nasza komisja może państwu udzielić. Ale najlepiej to chyba wyrazi pan przewodniczący, który zdążył wrócić.

(*Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Mieczysław Augustyn*)

### **Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Tak bezpośrednio po spotkaniu... Niestety, nie miałem okazji się wypowiedzieć osobiście w kwestiach, które państwo poruszaliście, nie byłem obecny podczas dyskusji. Ogromnie tego żałuję. Z tego, co słyszę tutaj w tym momencie, odczucia były podobne do moich, to znaczy takie, że państwa inicjatywa, o czym wiedziałem już troszkę wcześniej niż pozostali senatorowie, jest godna uwagi i wsparcia. Ona może mieć ogromny wpływ na bieg spraw w Polsce, a więc powinniśmy się tym zajmować tutaj, w Senacie, i mieć to na uwadze. Na pewno jest to jakiś element wspierania rodziny, a więc mieści się to w tym, co jest nam drogie, czyli w polityce na rzecz wspierania rodziny. Będziemy starali się jakoś zagregować te informacje i wyciągnąć dla siebie jakieś wnioski.

Za chwilę, być może już na następnym posiedzeniu, będziemy się zajmować ustawą o wspieraniu rodzin i pieczy zastępczej. Kwestia edukacji rodziców chyba powinna być gdzieś tam zaznaczona. Dlaczego? Dlatego, że asystenci rodzinni wpisani w tej ustawie powinni być partnerami w przeprowadzaniu tego rodzaju szkoleń, tego rodzaju kampanii. Czy mogą być? Miałem okazję obserwować to kiedyś na dużym ich zgromadzeniu na Wybrzeżu, w Gdyni. Przyjechali asystenci rodzinni – bo to nie jest coś, czego nie ma, oni już funkcjonują – i pokazywali tam, jak uczą rodziców swoich ról, tych rodziców, którzy mają trudności. Myślę, że asystentom rodzinnym potrzebna jest taka wiedza, którą państwo nam tu przekazaliście. Myśląc o partnerstwie, właśnie to miałem na uwadze. Jeżeli będzie można i jeżeli jesteście tym zainteresowani, to postaram się niejako skojarzyć was z nimi. Oni są jakoś zorganizowani, ale robili to trochę, że tak powiem – takie miałem wrażenie – na wycucie, trochę w interakcji, próbując budować na potencjale rodziców, którzy myśleli, że są bezradni, a okazywało się, że jednak mają potencjał i możliwości oddziaływania. To było piękne, co oni pokazywali, a myślę, że byłoby jeszcze piękniejsze, gdyby mieli tę wiedzę, którą wy posiadacie.

Na pewno będziemy się zastanawiać, może już w takim roboczym trybie, do czego my wam możemy być przydatni jako komisja. Na pewno możemy ułatwiać kontakty, możemy wspierać wasze wnioski. Osobiście deklaruje, że jesteśmy na to otwarci. Ten program mógłby nabrać wiatru

w zagle, a do tego wszystkiego trzeba i organizacji, którą tutaj widzę, i zasobów, które też tutaj widzieliśmy, ale trzeba też i aprobaty, i pieniędzy. Wydaje mi się, że warto sugerować zarządom Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, że tego rodzaju problematyka powinna się znaleźć wśród różnych konkursów. Oczywiście nie gwarantuje to, że akurat ten projekt wygra w konkursie, ale warto próbować, żeby ta tematyka w ogóle została zaznaczona. Mam wrażenie, że wiele z tego, co FIO sobie stawia za cel, czyli innowacyjność w podejściu do kwestii społecznych, stanowi atut tego przedsięwzięcia. Można by to – tak mi się wydaje – podpowiadać. Jeszcze rozważę tutaj z prezydium komisji – jutro będę miał na szczęście spotkanie z panem dyrektorem Więckiewiczem – czy my jako komisja zdecydujemy się na oficjalne wystąpienie w tej sprawie i wzięcie pod uwagę tej materii. Byłoby to może jakieś posunięcie, które zaowocowałoby w dłuższej perspektywie.

Chciałbym na końcu bardzo państwu podziękować za to niecodzienne spotkanie, za absolutnie wyjątkowe posiedzenie, na którym mogliśmy z innej perspektywy popatrzeć na problemy rodzin z dziećmi, zwłaszcza z małymi dziećmi. I muszę powiedzieć, że ustawa o opiece nad dziećmi do lat trzech – a mamy taką – o wielu rzeczach mówi, ale o tym milczy. Wydaje się, że jakiegoś elementu jeszcze tam brakuje i jeżeli myślimy o mądrej, ukierunkowanej opiece, to warto włączyć i tę perspektywę. Tak że my na pewno dzięki temu posiedzeniu będziemy starać się widzieć wiele kwestii inaczej, pełniej. Dziękuję bardzo za trud przygotowania tego posiedzenia. Nie czujemy się wykorzystani do państwa celów, wręcz przeciwnie, chcemy się włączyć. Życzymy powodzenia. No i bądźmy w kontakcie, bądźmy w dobrych relacjach, które udało się już, jak myślę, zadzierzgnąć. Skądinąd podpowiadam, że senatorowie są jednymi w okręgu, bo teraz okręgi są jednomandatowe, jeżeli więc chcielibyście wzmocnić ten patronat – bo myślę, że jako komisja udzielamy patronatu temu przedsięwzięciu – to warto docierać bezpośrednio do poszczególnych senatorów i starać się ich zapraszać do współpracy, do realizacji waszego programu, zwłaszcza senatorów z naszej komisji. Mam nadzieję, że żaden nie odmówi. Dziękuję bardzo.

Sprawy różne.

Pan senator Rulewski chce zabrać głos. Ale to może, jak pójda goście?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

W sprawach różnych zabierze głos pan senator Rulewski...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Moje pytanie jest takie: czy ktoś chciałby zabrać głos w sprawach różnych?

Może jako pierwszy poinformuję, że pani senator Borys-Damięcka, która była w naszym imieniu w Brukseli na konferencji poświęconej problematyce równości kobiet i mężczyzn na rynku pracy, tematowi bardzo mocno dyskutowanemu w Europie, w tym w Polsce, być może za chwilę mającemu ścisły związek z inicjatywami legislacyjnymi...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Słyszycie państwo, tak? Chodzi o to, żeby prawnie nakazać, że w firmach... itd. A więc te informacje na pewno

będą nam przydatne. Pani senator Borys-Damięcka obiecała, że na następne posiedzenie komisji przygotuje sprawozdanie z tej wizyty, żebyśmy mieli szerszą wiedzę na ten temat.

Jeszcze raz dziękujemy naszym gościom.

Bardzo proszę, pan senator Rulewski.

### Senator Jan Rulewski:

Proszę państwa, wszyscy jesteśmy świadkami, a nawet uczestnikami konsultacji, a na pewno wielkiej debaty nad wydłużeniem wieku emerytalnego, w tym zrównaniem praw kobiet i mężczyzn. Jak wiadomo, nasza komisja jako jedyna odbyła posiedzenie... Ono odbiło się echem, jak widziałem w „Wyborczej”, co prawda mylą to z pracami komisji sejmowej... Ale chciałbym przejść do takiego konstruktywnego wniosku pod adresem komisji, który, jak myślę, prezydium proponuje, takiego wniosku, abyśmy odbyli niejako predebatę, zanim ta sprawa do nas dotrze, na przykład w postaci projektu ustawy. Ten projekt ustawy, jak wiadomo, już jest opracowany, choć zapewne nieostateczny. Chciałbym, aby w ramach tej propozycji komisja wzięła pod uwagę to, co jest spadkiem po tym posiedzeniu w Inowrocławiu, które miało charakter wyjazdowy, i jako jeden z materiałów uwzględniła taką rekomendację, którą pozwoliłem sobie sporządzić, z tamtego posiedzenia. Byłby to wyraz kontynuacji prac komisji nad tym niezmiernie ważnym tematem. Pozwolę sobie przekazać prezydium tę rekomendację. Jest mojego, ale nie tylko mojego autorstwa, ponieważ inni też się dokładali.

### Przewodniczący Mieczysław Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Mogę powiedzieć tak: jeśli te rekomendacje, których nie znam, odpowiadają członkom komisji, zwłaszcza tym, którzy byli na tym posiedzeniu, to oczywiście możemy je uznać za wspólne. Na samym posiedzeniu komisji żadnych rekomendacji nie przyjęliśmy, w związku z tym musielibyśmy zastanowić się nad nimi nie tylko w prezydium, ale w gronie komisji. Rzeczywiście jest to jakiś plon posiedzenia, ale nie wszyscy członkowie komisji byli w Inowrocławiu, w związku z tym, jak myślę, dobrze by było, żebyśmy wobec tego... Janku, może na początku przyszłego posiedzenia? I ja bym ciebie zobowiązał do tego jako organizatora, bo nie wszyscy tam byli. Chodzi o to, żebyśmy przedstawili takie krótkie résumé z tamtego posiedzenia. To byłoby punktem wyjścia do dyskusji nad projektem rekomendacji. Myślę, że to chyba byłoby najlepsze. Chodzi o to, żeby nie było takiej sytuacji, że ktoś powie: przepraszam bardzo, ale o tym nie było mowy, to jest coś nowego itd. Na razie mówię tak w ciemno, żeby spróbować to w ten sposób ustawić. I wtedy też byłaby swoboda, Panie Senatorze, bo pan przedstawiałby tę rekomendację, tak jak pan uważa, że dobrze by było...

*(Senator Jan Rulewski: Tak sobie wyobrażam.)*

No właśnie.

To co, mogłoby tak być, Panie Przewodniczący?

**Senator Jan Michalski:**

Ja mam troszeczkę inny wniosek. Nie wiem, czy nie byłoby dobrze poczekać do momentu uzyskania ostatecznego kształtu przez ustawę, która wpłynie do Sejmu, żeby rekomendacje odnosiły się do ostatecznego kształtu materiału, który zostanie przygotowany przez rząd. Zgadzam się tutaj z panem senatorem, że o ustawie emerytalnej powinniśmy rozpocząć dyskusję wcześniej, żeby mieć troszkę więcej czasu, być może nawet właśnie na przedstawienie pewnych rekomendacji w trakcie procedowania w Sejmie. Na dzisiejszym posiedzeniu te rekomendacje odnoszą się jeszcze do jakby wirtualnej rzeczywistości, bo chodzi o zapowiedzi, które mogą ulec zmianie. Premier zapowiada niewielkie ustępstwa. Skoro słyszymy, że są możliwe pewne zmiany, to prosiłbym o pewną wstrzeźliwość, nie tracąc oczywiście z oczu tego posiedzenia wyjazdowego i tych sugestii oraz wniosków, które pan senator przygotował. Nie wiem, czy możemy troszeczkę się wstrzymać...

**Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Ja dopiero teraz tak kątem oka rzucam – kątem oka, którego podobno, z medycznego punktu widzenia, nie mamy – na te rekomendacje. I myślę, że to nie do końca są rekomendacje, to są konkretne propozycje. Dlatego uważam, że te konkretne propozycje rzeczywiście bardziej by się... Gdyby to były rekomendacje kierunkowe, to moja logika

może byłaby słuszna, jednak to są konkretne propozycje, a więc dobrze byłoby, gdyby one się zderzyły z innymi propozycjami.

**Senator Jan Rulewski:**

Oczywiście tam są wpisane pewne wizje, bo jeśli nic się nie wpisze, to wtedy wszyscy mówią, że ta rekomendacja nic nie mówi, ale to nie są liczby z kamiennych tablic Mojżesza, które nie mogą być zmieniane. Istotą jest tam elastyczność, istotą jest dodatek z tytułu wychowania dzieci – nie chcę tu wprowadzać dyskusji – istotą jest prowadzenie programu 60+ w oparciu o Fundusz Pracy, natomiast oczywiście liczby i proporcje są oczywiście do dyskusji.

**Przewodniczący Mieczysław Augustyn:**

Ja na przykład uważam, że warto by było w takich rekomendacjach uwzględnić, w ślad za kongresem kobiet, zapis o jak najszybszym przyjęciu ustawy o pomocy osobom niesamodzielnym. To może odblokować kobiety od obowiązków opiekuńczych nad seniorami, a jednocześnie stworzyć duży rynek, najbardziej, według badań OECD, obiecujący rynek zatrudnienia dla osób w wieku okołomerytalnym w Europie, nie tylko w Polsce.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak że jestem za przedyskutowaniem tego, i to – zgadzamy się co do tego – w momencie, jak się pojawiają te propozycje rządowe, jeszcze przed oficjalnym obiegiem tych wszystkich dokumentów. Dziękuję.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 12)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii